VI. 6. Czerwiec 1933.

Szkoła Chrystusowa

Miesięcznik

INTRONIZACJA SERCA PANA JEZUSA.

Miłujemy tedy Boga iż Bóg nas pierwej umiłował (I Jan 4, 8.)

Wcielenie Syna Bożego, Ofiara na Golgocie to podstawowe dogmaty zbawienia ludzkiego.

Jezus Chrystus przyjął naturę ludzką, dobrowolnie poddał się cierpieniu i prawu śmierci, aby nas od grzechu uwolnić.

Kiedy człowiek wierzący te prawdy rozważa, nasuwają się i dalsze obrazy, owszem cały plan ekonomji bożej staje przed nami w swej niezgłębionej od wieków zamierzonej harmonji.

Miłosierdzie Boże zwycięża słabość i złość ludzką. Bóg Wcielony w jedności osoby łączy pełnię natury ludzkiej i boskiej. Nieskończona wartość zasług Jezusa Chrystusa płynie z godności Osoby, a natura ludzka staje się narzędziem jako złączona z naturą Bożą w Osobie Słowa. „Bo jeden Bóg i jeden Pośrednik Boga i ludzi, człowiek Chrystus Jezus, który samego siebie dał na odkupienie wszystkich". (I Tym. 2, 5-6)[1]).

W obecnym roku jubileuszowym myśl katolicka

---

[1]) Por. św. Tomasz 3 q. 2a 5 ad 4.

w szczególniejszy sposób wznosić się powinna na wyżyny rozważając dobrodziejstwa boże.

Chrystus Pan umiłował nas miłością nad którą niema większej.

Jeśli mierzymy i określamy miłość ludzką wielkością serca, to stokroć słuszniej śpiewamy w litanji o Najśw. Sercu Jezusa: „Gorejące ognisko miłości zmiłuj się nad nami".

Wiemy że serce ludzkie jest miarą wzruszeń, ogniskiem odruchów i pragnień. Zimne, choć prawdziwe badania psychologiczne, uczucia lokalizują w mózgu, serce jednak zawsze będzie wskaźnikiem uczucia, a w ogólnem pojęciu uważamy je za organ miłości.

Serce Jezusa Boga-Człowieka bijące miłością ku nam budzi uwielbienie i cześć za czyny pełne miłosierdzia, za miłość ofiarną aż do śmierci. Uwielbiamy Serce Jezusa złączone z naturą ludzką i zespolone z nią i tak z Bóstwem zjednoczone jako narzędzie ofiarnej miłości.

Miłość niepojęta wypełniała Serce Zbawiciela od chwili kiedy poraz pierwszy w żłóbku uderzyło. Była ona pobudką wszystkich czynów Jezusa od posłuszeństwa Ojcu niebieskiemu i Matce swej na ziemi, od ofiarowania w Świątyni do pierwszego cudu i powołania Apostołów aż do chwili kiedy na krzyżu oddawał Matkę swą umiłowanemu uczniowi w opiekę. Od chwili ogłoszenia Pokoju ludziom dobrej woli aż do momentu, kiedy Zbawiciel wyrzekł: „Wykonało się" Serce Jezusa uderzało w takt tej wielkiej miłości ku ludziom o której mówi Apostoł Narodów: „Mi-

łość Chrystusowa przyciska nas". Owszem gdy Serce Jezusa starte dla grzechów naszych na ziemi bić ustało, działanie miłości nie skończyło się, lecz rozszerzyło.

Po chwalebnem Wniebowstąpieniu Miłość Zbawiciela w całym Kościele katolickim jakby żywe Ognisko rozpala wszystkie wierne serca.

Raz Zbawiciel uroczyście wezwał: „Przyjdźcie do mnie wszyscy którzy pracujecie i obciążeni jesteście a ja Was ochłodzę" (Mat. 11, 28) To wezwanie odnosi się do wszystkich i sprawdza się po dzień dzisiejszy.

W Najśw. Sakramencie choć zakryty lecz prawdziwie przebywa Chrystus i zaprasza wszystkich na ucztę. W Jego Imieniu i jego mocę odnawiają kapłani na całym świecie Ofiarę Krzyża. Miłość, jaką Zbawiciel żywi dla Ojca Niebieskiego i ludzi pobudza Go do pośrednictwa między Majestatem bożym a grzesznym człowiekiem.

Żaden kapłan nie jest kapłanem w takim stopniu jak Jezus Chrystus, albowiem żaden nie jest tak doskonałym Pośrednikiem jak On. Główne zadanie kapłaństwa polega na pośredniczeczeniu między Bogiem a ludźmi, aby Bogu składać ich hołdy a ludziom przekazywać dary szczodrobliwości Boskiej[2]).

Nabożeństwo więc do Serca Pana Jezusa jest oddaniem czci i hołdu Miłości Bosko-ludzkiej Zbawiciela Świata.

„I myśmy poznali i wierzyli miłości którą Bóg

---

[2]) 3 q. 22 a. 1.

ma w nas. Bóg jest miłością a kto mieszka w miłości w Bogu mieszka, a Bóg w nim" (I Jan 4, 16).

Ta miłość obdarzyła ludzi wszystkiem dobrem. W ciągu wieków synowie Kościoła Chrystusowego szukają ratunku tam gdzie go znaleźć można.

Sam Zbawiciel nazwał się: *Drogą, Prawdą i żywotem,* a już św. Piotr Apostoł w imieniu wszystkich szukających prawdy odpowiedział: „Panie do kogóż pójdziemy, słowa żywota wiecznego masz" (Jan 6, 70). Miłość prowadzi Kościół św. wśród burz dziejowych, a dusze ludzkie wzmacnia wśród trudności życia.

To co św. Jan napisał: „A umiłowawszy swoje do końca je umiłował" (Jan 13, 1), sprawdza się w ciągu historji Kościoła. Miłość ku Zbawicielowi, cześć dla Jego Serca wzrastała razem z Kościołem. Jako jeden z wielkich czcicieli Najśw. Serca Jezusa znany jest św. Bernard.

Nabożeństwo we formie dzisiejszej powstało później, a rozszerzyło się przez św. Marję Małgorzatę Alacoque. Nie jest ono dziełem czysto ludzkiem. Bóg często posługuje się słabemi narzędziami do swych celów.

Przez świętą swą służebnicę sprawił Jezus, że cześć Jego serca rozpromieniła dusze. Dnia 6-tego lutego 1765 papież Klemens XIII nadaje temu Nabożeństwu sankcję apostolską. Leon XIII nakazuje poświęcenie się całego rodzaju ludzkiego Najsłodszemu Sercu Jezusa. „Właśnie dzisiaj — pisze Wielki Papież — wznosi się przed naszemi oczyma nowy i święty drogowskaz: Najświęt-

sze Serce Jezusa, ozdobione krzyżem i błyszczące dziwnem światłem wśród jasnych płomieni. W Niem mamy pokładać wszystkie nadzieje a prosząc Je o zbawienie ludzi spodziewać się, że to uczyni“[3]).

Wszyscy następni Sternicy Łodzi Piotrowej wskazują na Serce Zbawiciela, skąd płynie siła i pokrzepienie dla serc ludzkich.

W roku 1882 O. Ramière zapoczątkował praktykę „Poświęcenia Rodzin N. Sercu Pana Jezusa“. Miljony nazwisk zebrano i wielka liczba dusz zapaliła się miłością ku Bogu.

W roku 1907 O. Mateo Crawley Boevey tworzy nowe dzieło, które nazywa „Intronizacją“ czyli panowaniem społecznem N. Serca Jezusa. Papież Pius X polecił szerzenie tego nabożeństwa.

Dzisiaj płomienny Głosiciel Miłości Serca Jezusa ma coraz to większe szeregi zwolenników. Kapłani i Biskupi starają się zachęcić wiernych do poświęcenia się Sercu Jezusa. Łaski jakie towarzyszą tej praktyce pobożnej, nawrócenia liczne, świadczą, że Chrystus Pan błogosławi temu dziełu.

Kto pragnie przyczynić się do odrodzenia społeczeństwa, do panowania nad duszami Chrystusa Króla, niech pomaga do szerzenia Królestwa miłości.

Najprzew. Ksiądz Biskup Radoński zwraca się w swym liście „o Intronizacji Serca Jezusowego w rodzinach do Wiernych“ i pisze: „W tem

---

[3]) Leon XIII. Encykl. „Annum Sacrum“.

mojem Wielkopostnem do Was orędziu pragnę Wam wskazać na jeden, ale to walny środek zbliżenia się do Pana Jezusa: ściślejsze zespolenie się z Jego Najświętszem Sercem. Mam na myśli *„dzieło Intronizacji"* Serca Jezusowego zwane również, dziełem Poświęcenia rodzin Najśw. Sercu Jezusa. Jest to zaiste dzieło Boże, z nieba dane lekarstwo na ciężką chorobę czasów naszych, na to ześwieczczenie życia, na usuwanie i wypędzanie Boga nawet od domowego ogniska; lekarstwo które może uzdrowić chylące się do upadku chrześcijańskie życie rodzinne, przywrócić mu jego świętość i zachować je od zgnilizny i upodlenia".

Gdy to Serce pełne miłości zapanuje w sercach i rodzinach, pokój i miłość zapanuje na świecie. „Kto ma przykazania moje i zachowywa je ten jest który mię miłuje A kto mię miłuje będzie miłowany od Ojca mego: i ja go miłować będę i objawię mu siebie samego". (Jan 14, 21)

Lwów.

O. Dr. Bertrand Czyrnek Zak. Kazn.

MIŁOSIERDZIE NA WZÓR N. M. PANNY

czyli caritas marjańska.

Jeden z największych, w nowszych czasach, czcicieli Matki Boskiej, promotor pobożnej praktyki stałego i nieodwołalnego synowskiego oddania się Niepokalanej i założyciel zgromadzenia OO. Marjanistów, O. Chaminade, powiada, że nabożeństwo do N. Marji Panny zawiera w sobie trzy wielkie obowiązki, mianowicie oddanie Jej czci, wzywanie Jej pomocy, wreszcie naśladowanie Jej życia i cnót[1]).

Praktyka miłosierdzia w duchu Chrystusowym pojęta i wykonana nie może nie brać pod uwagę powyższych praktyk pobożności marjańskiej, gdyż, jak widzieliśmy, związek Marji Niepokalanej tak z miłosierdziem Bożem jak z naszemi czynnościami miłosierdzia jest tak ścisły i żywotny, iż posiada dla działacza charytatywnego pierwszorzędne nadprzyrodzone znaczenie. Stąd też nie od rzeczy będzie przyglądnąć się pokolei każdemu z powyżej wymienionych trzech obowiązków, by działalność miłosierdzia chrześcijańskiego wiązać w umyśle, w woli i w życiu naszem z czcią Marji Niepokalanej, która tak potężną pomocą wspiera każde poczynanie miłosiernego serca chrześcijańskiego. Zobaczymy zaś, jak wielką do-

---

1) La Société de Marie str. 94 (Paris 1930 Coll. Les ordres religieux): „....l'exercice habituel d'une vraie et solide dévotion à la sainte Vierge, ou la pratique des trois grands devoirs de la dévotion à la sainte Vierge: l'honorer, l'invoquer, l'imiter".

niosłość praktyczną dla nadprzyrodzonej akcji charytatywnej posiada nabożeństwo do Najśw. Marji Panny, Matki miłosierdzia[2]).

I.

Cześć Marji a miłosierdzie.

„Oto odtąd błogosławioną zwać mnie będą wszystkie narody“ (Łuk. 1, 48) te słowa Matki Niepokalanej urzeczywistniają się w Kościele św.,

---

[2]) Czy praktykowanie miłosierdzia chrześcijańskiego jest teologicznie uzasadnione? Jako krótką odpowiedź na to pytanie niechaj nam wolno będzie przytoczyć wynik naszej rozprawki pt. „Miłosierdzie chrześcijańskie warunkiem odrodzenia duchowego“, który streszcza się w siedmiu punktach następujących:

1. Miłosierdzie jest najwyższą cnotą chrześcijańską w dziedzinie naszych stosunków zewnętrznych i w odnoszeniu się naszem do bliźniego.
2. Wespół z miłością nadprzyrodzoną decyduje ono o przynależności naszej do Chrystusa.
3. Uczynki miłosierdzia będą podstawą wyroku sądu ostatecznego.
4. Umartwia ono w nas skutecznie skutki grzechu pierworodnego i przyczynia się poważnie do wzrostu organizmu nadprzyrodzonych cnót.
5. Stanowi ono urzeczywistnienie ważnych społecznych obowiązków zawartych w cnocie wiary nadprzyrodzonej.
6. Na podstawie nadziei chrześcijańskiej przyczynia się ono walnie do umiaru i harmonji w szafowaniu dobrami doczesnemi i w pożądaniu wartości wiekuistych - niebieskich.
7. Jest ono czynnym sprawdzianem miłości chrześcijańskiej i kojącym regulatorem porządku sprawiedliwości.

od samego zarania jego dziejów[3]) poprzez wieki jego istnienia, w pobożności wszystkich Jego wiernych dzieci. A ponieważ działalność miłosierdzia, owej „pełni chrześcijaństwa“, nieodłączalna jest od doskonałego życia chrześcijańskiego, przeto śmiało twierdzić można, że na drogach doskonałości każdego chrześcijanina-katolika spotykają się dwie praktyki nieodzowne do rozwinięcia cnót i dla dopełnienia zadania jego na ziemi, a są niemi cześć Najśw. Marji Panny i uczynki miłosierdzia.

Życie zaś nadprzyrodzone chrześcijanina rozwija się zapomocą łaski przez organiczny wzrost cnót wlanych, do którego modlitwa prawdziwie katolicka wielce się przyczynia. Zatem i działalność charytatywna po chrześcijańsku pojęta i wykonana, będzie czerpała dużo ożywczych soków z *modlitwy* a tem samem i ze *czci* skierowanej do Matki Najśw.

Racja formalna czci Najśw. Marji Panny, czci zwanej „hyperdulia“ jest powinowactwo (affinitas) czyli bliskość Matki Boskiej względem Boga, którą jedynie Marja posiada[4]). A ponieważ wspo-

---

[3]) *Por. Lehner,* Die Marienverehrung in den ersten christlichen Jahrhunderten, Stuttgart 1881, — a specjalnie znane słowa św. Ireneusza o śmiercionośnem nieposłuszeństwie Ewy i o posłuszeństwie zbawczem Najśw. Marji Panny (Adv. haereses, 1 5, 19, M. G. 7, 1175) cytowane u O. Chr. Pescha, Praelectiones dogmaticae IV[3] 366. Por. także Rauschen - Nowacki, Zarys Patrologji, 115 - 116).

[4]) *Św. Tomasz,* Sum. Theol. 2-2 q. 103 a. 4 ad 2. Cf. O. Chr. Pesch o. c.: „Qui quidem cultus

mniany stosunek Najśw. Marji Panny do Boga sprawia, że Matka Najśw. należy przez łaskę i miłość swoją do Boga w wyższym stopniu aniżeli wszystkie inne stworzenia, przeto i miłość nasza do Marji Niepokalanej przewyższa istotnie miłość, którą darzymy wszystkich innych świętych Pańskich[5]). Stąd też przez cześć i nabożeństwo do Matki Boskiej czcimy w sposób doskonały Boga, wyznajemy wiarę w Trójcę Przenajśw. i we Wcielenie się Syna Bożego (Pesch o. c. 366), pomnażamy nadzieję niebieskiej nagrody, do której Chrystus nam jest Drogą a Matka Najśw. pomocą. Wreszcie pogłębiamy i utrwalamy miłość nadprzyrodzoną Boga i bliźniego, gdyż Matkę Boską miłujemy i czcimy dla Boga, dla Jego chwały i z powodu specjalnej i jedynej w swym rodzaju bliskości, w której Ona znajduje się wobec Boga. Tym sposobem cnota religji a nadewszystko trzy cnoty teologiczne znajdują wyraz swój i zarazem ożywcze soki rozwoju swego w nabożeństwie do Najśw. Marji Panny. Miłosierdzie chrześcijańskie zaś jest, jak wykazaliśmy już kilkakrotnie, pierworodną córą miłości chrześcijańskiej i królową

---

eodem modo quo cultus aliorum sanctorum infinite distat a latria soli Deo debita; nihilominus cultum aliorum sanctorum essentialiter superat, quia ratio eius formalis est affinitas illa cum Deo, quam sola beata virgo habet" (p. 365-366).

[5]) *Św. Tomasz,* Sum. Theol. 2-2 q. 25 a. 4 c.: Alio modo possumus loqui de caritate secundum propriam rationem ipsius, prout scilicet est amicitia hominis ad Deum principaliter, et ex consequenti ad ea quae sunt Dei... quasi ad Deum pertinentia".

cnót w dziedzinie czynności zewnętrznych. Przeto i ta piękna cnota doznaje wielkiej pomocy i skutecznego rozwoju i pogłębienia przez nabożeństwo do Matki Boskiej: Cześć Marji jest jedna z najpotężniejszych dźwigni zarówno cnoty jak i akcji miłosierdzia chrześcijańskiego!

Stąd wynika, że każdy chrześcijanin, któremu rozwój pracy charytatywnej jest drogi, winien nietylko sam być gorącym czcicielem Marji Niepokalanej, nietylko on sam powinien utrzymywać między nabożeństwem do Najśw. Marji Panny a swojemi czynnościami miłosierdzia związek ciągłej, żywotnej, nadprzyrodzonej współpracy, ale i w działalności swojej społecznej winien on stale i siebie samego i biednych, któremi się opiekuje i Stowarzyszenie miłosierdzia, do którego należy, poddać opiece Matki Niepokalanej.

Tak przecież postępowali św. Wincenty à Paulo, gorący czciciel Matki Boskiej, tak postępował X. Piotr Skarga, którego wielka cześć do N. Marji Panny znana była w całej Polsce, tak postępują spadkobiercy ich ducha zrzeszeni w Konferencjach, Stowarzyszeniach czy Bractwach miłosierdzia.

Kroczmy i my ochoczo śladami wspomnianych wielkich czcicieli Marji a doświadczymy rychło, jak potężną pomocą w dziełach miłosierdzia jest nabożeństwo do Niepokalanie Poczętej. Tak jak dziecko, by móc dobrze postępować w pierwszych latach dzieciństwa swego, niczego bez matki przedsięwziąć nie powinno, tak, — i jeszcze wię-

cej, — katolicka akcja miłosierdzia i każda nasza czynność charytatywna winna odbyć się pod płaszczem opieki Matki Niepokalanej. Stąd też każde przedsięwzięcie charytatywne powinna poprzedzić modlitwa do Matki Boskiej, każdej czynności miłosierdzia winno towarzyszyć westchnienie do Niepokalanej, a akcja miłosierdzia całego życia naszego powinna być ściśle zespolona, orjentowana, karmiona i podtrzymywana nabożeństwem do Matki Najświętszej.

Słusznie mówi się, że miłość nadprzyrodzona jest duszą miłosierdzia chrześcijańskiego, gdyż łączy je z Celem ostatecznym — z Bogiem, Dobrem nieskończonem. Ale niemniej rzeczą prawdziwą jest, że Najśw. Marja Panna, która otacza tę miłość chrześcijanina macierzyńską opieką, jest tem samem Matką miłosierdzia chrześcijańskiego. Jej cześć zatem może walnie przyczynić się do utrwalenia i pogłębienia cnoty miłosierdzia w duszach naszych oraz do wielkiej nadprzyrodzonej skuteczności katolickiej akcji charytatywnej. Czcijmy więc dobrze Matkę miłosierdzia i śpiewajmy Jej chwałę z powodu Jej wielkiej bliskości do Boga, dla Jej niezbadanej wewnętrznej nadprzyrodzonej piękności, dla wspaniałości Jej cnót, dla świętości Jej życia a nadewszystko dla Jej świętego Niepokalanego Poczęcia i Jej Macierzyństwa Bożego! Wtenczas też owoce naszej modlitwy i pracy będą potężne przed Bogiem a sąd Chrystusa-Króla zastanie nas przygotowanych przez Matkę Boską, przygotowanych na niebieską wieczną szczęśliwość!

II.

Wzywanie opieki i pomocy Marji a miłosierdzie.

W powyższych wywodach uwydatniło się wielkie znaczenie, jakie cześć czyli chwalenie w modlitwie wielkości i piękności Marji Panny z racji Jej bliskości wobec Boga, posiada dla czynności miłosierdzia chrześcijańskiego. Poza tem jednak i uciekanie się pod Jej opiekę, prośba i modlitwa dziękczynna do Matki Niepokalanej odgrywają wielką rolę w życiu i działalności charytatywnej chrześcijanina - katolika.

Wiadomo bowiem, że ani szatan ani zwolennicy jego nie oszczędzają akcji miłosierdzia chrześcijańskiego ni ataków ni przeszkód. Owszem na każdym kroku starają się apostołowie niedowiarstwa i bezbożności, rzecznicy materjalizmu i kultury doczesności, wreszcie zwolennicy nienawiści i zazdrości społecznej, paraliżować — bądźto otwartą walką, bądźto podstępnem działaniem bądź wreszcie naśladowaniem wypaczonem i naturalistycznem, — akcję katolickiej dobroczynności, by tym sposobem udaremnić krucjatę miłosierdzia i pochód litościwej miłości uczniów Chrystusa Króla. Nie łatwo, nieraz, rozpoznać wszystkie sidła nastawione na katolicką czynność charytatywną, a często trudno pokierować czy to osobistemi czynnościami czy też stowarzyszeniami i zbiorową akcją miłosierdzia chrześcijańskiego w sposób tak mądry i roztropny, by one mogły przetrwać wszystkie kryzysy i przezwyciężyć wszystkie trudności, które szatan na drodze

ich rozwoju piętrzy. W takich wypadkach szczególnie *oddanie* siebie, swych czynności miłosiernych, jakoteż akcji dobroczynnej całego stowarzyszenia czy związku *pod opiekę Niepokalanie Poczętej* stanowi walną a skuteczną pomoc przeciwko wszystkim mocom ciemności.

Wszakże o Najśw. Marji Pannie Kościół św. śpiewa: „Sama jedna wszystkie herezje zwyciężyłaś na całym świecie", Ona przecież jest tą niewiastą, której stopa — i w duszy naszej i w życiu naszem i w stowarzyszeniach naszych, — szatanowi głowę miażdży. To też każdy działacz na polu miłosierdzia, każdy chrześcijanin miłosierny powinien nietylko raz po raz uciekać się ale stale trzymać się pod opieką M. Boskiej, by uchronić od zboczeń czynności miłosierdzia swego a pięknej tej cnocie zapewnić wielkie nadprzyrodzone owoce.

Usposobienie duszy, działanie, postępowanie, organizowanie, apostolstwo w dziedzinie miłosierdzia chrześcijańskiego, wszystko to powinno być poświęcone Matce Niepokalanej, natenczas żadna moc nigdy akcji charytatywnej nie zwycięży!

Z powyższą codopiero opisaną praktyką łączy się ściśle *modlitwa błagalna* o łaskę, pomoc i owoce katolickiej akcji miłosierdzia. Pan Bóg taki ustanowił porządek nadprzyrodzony, w którym błaganie chrześcijan, zyskujące swoją moc z nieskończonych zasług Zbawiciela naszego, jest uwieńczone niechybną skutecznością, jeżeli warunki dobrej modlitwy są urzeczywistnione. Korzystanie z tej nadzwyczaj skutecznej broni mo-

dlitwy na korzyść akcji charytatywnej stanowi jeden z najważniejszych obowiązków miłosiernego katolika. Natomiast zaniedbanie zwyczaju lub okazji modlitwy błagalnej może być poważnem niedociągnięciem w pracy na polu miłosierdzia chrześcijańskiego. Jak często prosi Kościół św. w publicznych modlitwach w Introicie Mszy św.— zwłaszcza pierwszych niedziel po Zielonych Świątkach, — o miłosierdzie Boże! Jak często powinniśmy i my uciekać się do potężnej pomocy N. Marji Panny, by dotrzeć modlitwami naszemi do miłosiernego Serca Boskiego Zbawiciela. Zwłaszcza jeżeli uwzględnimy, że Matka Boska jest powszechną wszystkich łask Pośredniczką i „wszechmocą proszącą", nie znajdzie się chrześcijanin głęboko wierzący, któryby mógł zaprzeczyć olbrzymiej roli, jaką odgrywa modlitwa błagalna do Niepokalanej w katolickiej akcji charytatywnej. Zaiste, tam gdzie działacze miłosierdzia potrafią modlić się do Matki Boskiej, a modlić wytrwale, pokornie, po nadprzyrodzonemu, tam gdzie zdołają prosić o rzeczy zgodne z Wolą Bożą dla siebie i dla biednych swoich, tam można być spokojnym o przyszłość i o nadprzyrodzoną skuteczność akcji dobroczynności. Boć — jak przepięknie mówi św. Bernard w modlitwie swojej — nigdy nie słyszano, by ktokolwiek zwrócił się z prośbą zgodną z Wolą Bożą do Matki Boskiej, nie został wysłuchany. Ufajmy Matce Najświętszej nawet w sytuacjach po ludzku mówiąc beznadziejnych, prośmy ją pokornie w okolicznościach, w których ani umysł ani wola na-

sza wyjścia nie znajdzie — a zobaczymy i doświadczymy, jak potężną jest opieka Niepokalanej nad akcją miłosierdzia Kościoła katolickiego. Ta, która wykołatała u Boskiego Syna swego pierwszy cud w Kanie Galilejskiej, i tyle innych cudów w dziejach Kościoła św., Ona wyprosi i każdemu z nas wielki rozmach miłości w urzeczywistnieniu szczytnego zadania miłosiernego samarytanina, boć skuteczność jej próśb u Chrystusa Pana niechybna i nieomylna.

* * *

Szczególne jednak znaczenie w akcji miłosierdzia chrześcijańskiego posiada *modlitwa dziękczynna* do Matki Najświętszej. Boć przedmiotem miłosierdzia, to nasza czy też bliźnich naszych nędza, a skutkiem miłosierdzia — zgładzenie tej nędzy i biedy duszy i ciała. Cóż wobec tego może być słuszniejszego od obowiązku modlitwy dziękczynnej, czy to po otrzymaniu dobrodziejstw czy też po skutecznem dokonaniu czynności miłosierdzia chrześcijańskiego?

Mówi autor „Naśladowania Pana Jezusa", że Pan Bóg z wielką ścisłością domaga się dziękczynienia z naszej strony[6]), a teologja życia duchownego głosi, że jednostronna przewaga modlitwy błagalnej nad dziękczynną stanowi bezsprzecznie niedociągnienie w dziedzinie pobożności. To też przykład N. M. Panny śpiewającej swoje przecudne „Magnificat", przykład Kościoła

[6]) Ks. II. rozdz. 10. n 2 nn. ks. III. rozdz. 22 n 1 nn.

św., który ten hymn dziękczynny Matki Niepokalanej codziennie publicznie powtarza, przykład wreszcie tylu świętych, którzy tak sumiennie starali się podciągnąć poziom dziękczynienia przynajmniej do poziomu modlitwy błagalnej, jest dla nas potężnem „memento", by nie ustawać tutaj na ziemi w dziękczynieniu tak długo, jak sami jesteśmy przedmiotem i owocem miłosierdzia chrześcijańskiego. Boć jeżeli wielkiem szczęściem jest być przedmiotem miłosierdzia Bożego, to wielkie szczęście stanowi również móc pracować w dziełach miłosierdzia chrześcijańskiego, być niejako pomocnikiem N. P. Marji w urzeczywistnieniu duchowego szczęścia na ziemi. Zatem składanie pokornego dziękczynienia w ręce Matki miłosierdzia, za wszystkie dobre uczynki, których łaska i miłosierdzie Boże urzeczywistnić nam pozwoliła, tudzież nauczenie naszych biednych serdecznej wdzięczności wobec Boga i Matki Niepokalanej, stanowi jeden z najważniejszych środków, by ściągnąć na siebie, na swoje czynności miłosierdzia, na biednych i nieszczęśliwych coraz to nowe potoki miłosierdzia i łaskawości Ojca niebieskiego.

Będąc utrwaleni w usposobieniu dziękczynnem zrozumiemy też szczęście i radość *cierpienia* oraz *obowiązek zadośćuczynienia* za wszystkie grzechy własne oraz za niedociągnięcia i niewdzięczność związane z akcją miłosierdzia naszego. I wtenczas, będąc w praktykach modlitwy lub pokuty wynagradzającej połączeni z Matką Boską Bolesną, doświadczymy, jak wielką nadprzyrodzoną rolę

odgrywa cierpienie i pokuta chrześcijańska w dziele miłosierdzia chrześcijańskiego. To też ten chrześcijanin dopiero jest pełnowartościowym działaczem dobroczynności katolickiej, który potrafi prosić wespół z N. Marją Panną w Kanie Galilejskiej, dziękować w połączeniu z Niepokalaną śpiewającą swoje Magnificat i pod krzyżem Chrystusowym na Golgocie!

Dopełnienia swego jednak znajduje praktyka marjańska miłosierdzia chrześcijańskiego w czynnem postępowaniu Dzieci Marji kroczących śladami Niepokalanie Poczętej.

III.

Naśladowanie N. Marji Panny a miłosierdzie.

Na zasadzie codopiero naszkicowanych wywodów możemy twierdzić z całą słusznością, że po Bogu, Najśw. Panna Marja jest najpotężniejszą Patronką miłosierdzia chrześcijańskiego. Na tem jednak nie kończy się Jej rola w dziedzinie tej pięknej cnoty: jest Ona bowiem nadto, osobistością i życiem swojem, potężnym *przykładem i wzorem* dla pracowników na polu dobroczynności katolickiej. Wewnętrzną piękność i szczytność nadprzyrodzonej doskonałości Matki Najśw. staraliśmy się określić w pierwszej części tej pracy. Każdy wzór zaś, każdy przykład nakłania nas do naśladowania. Kto stanowi dla dziecka najpotężniejszy model, na którym ono wzoruje całe zachowanie swoich lat dziecięcych? Niewątpliwie matka! Podobnie w porządku nad-

przyrodzonym najszczytniejszym po Bogu wzorem miłosierdzia dla dziecka Bożego jest Matka Miłosierdzia, niepokalanie poczęta N. Marja Panna. To też naśladując Jej doskonałość, życie i postępowanie dojdziemy rychło i łatwo do wyżyn prawdziwie katolickiej akcji miłosierdzia chrześcijańskiego.

Nauczy Ona nas najpierw podciągnąć miłosierdzie nasze do poziomu prawdziwej *cnoty* czyli *stałego usposobienia* i trwałej sprawności, która zawsze gotowa do czynu, nie zraża się trudnościami ani też nie załamuje się przez niepowodzenie. Nauczy Ona nas utrzymać działalność dobroczynną na *poziomie nadprzyrodzonym* czyli prawdziwie chrześcijańskim. Wreszcie przyczyni się Ona walnie do tego, byśmy wielkodusznie i ochoczo miłosierdzie praktykowali, przedewszystkiem co dotyczy *rozmachu,* przedsiębiorczości i *aktywności* naszej akcji miłosierdzia. Natenczas nie zabraknie chrześcijan, którzy nietylko, że nie odmawiają jałmużny, ale nawet *szukają sami* biednych i nędznych braci swoich, by im samorzutnie pomóc i tym sposobem nędzę i nieszczęście gładzić w duszy i w ciele tych, którzy je może najwięcej odczuwają ale najmniej uwydatniają. Zaiste apostołów - gorliwców miłosierdzia trzeba nam dzisiaj, by podbić dusze dla Chrystusa Króla ! Najważniejszym środkiem prowadzącym do tego celu jest tutaj naśladowanie cnót intelektualnych (np. mądrości), moralnych (roztropności, sprawiedliwości, religji), cnót Bożych (wiary, nadziei, miłości) Matki Niepokala-

nej, zwłaszcza zaś jej niezrównanej miłości Boga i bliźniego. Boć miłość nadprzyrodzona decyduje o poziomie i nadprzyrodzonej wartości całego życia naszego; Ona nie spocznie, aż nie uszczęśliwi dusze i ciało bliźnich darami Chrystusa! Rozpamiętajmy więc często w chwilach modlitwy i skupienia o cnotach Matki Boskiej, zwłaszcza o jej miłości, starajmy się wniknąć w tajniki Jej macierzyńskiego serca, wzorujmy się w postępowaniu naszem na jej praktyce cnót, zwłaszcza królowej — miłości — a zobaczymy rychło, jaka niebywała korzyść popłynie z tego rozpamiętywania i naśladowania cnót Marji Niepokalanej dla naszej działalności miłosierdzia, tego miłosierdzia, które przecież jest pierworodną córą miłości nadprzyrodzonej. Niechaj tedy wzór miłości i miłosierdzia M. Boskiej stoi nam zawsze przed oczyma, niechaj on skutecznie wpłynie na naszą działalność charytatywną, natenczas nigdy nie przestaniemy posunąć się naprzód na polu katolickiej akcji miłosierdzia i wcześnie dojdziemy do Bożych szczytów prawdziwego nadprzyrodzonego miłosierdzia chrześcijańskiego!

Dwie cechy charakterystyczne czynności miłosierdzia Matki Boskiej stanowią, prócz miłości, wzór szczególnie aktualny do naśladowania ze strony pracowników katolickiej akcji charytatywnej. Są niemi *głęboka pokora* i cichość oraz niezrównana *gorliwość o chwałę Bożą* w uczynkach miłosierdzia N. Marji Panny. Przedstawiły się one nam już w blasku swej nadprzyrodzonej piękności w pierwszej części naszej rozprawy. Tutaj pobu-

dzają one nas do jaknajdoskonalszego naśladowania tej iście marjańskiej metody miłosierdzia chrześcijańskiego.

Bardzo ważną rzeczą w katolickiej akcji dobroczynnej jest wyrobienie sobie, utrwalenie, zachowanie i udoskonalenie *czystości intencji* czyli zorjentowanie całej działalności miłosierdzia wyłącznie na wymaganiach Chwały i Woli Bożej. Przez to bowiem unikamy i umartwiamy przesadną miłość własną czyli samolubny egoizm, który będąc źródłem wszystkich grzechów[7]), z gruntu wypaczyć może całą akcję charytatywną osób skądinąd zręcznych, pracowitych i gorliwych. Skoro się docieka, dla czego niektóre imprezy i przedsięwzięcia nie mają żadnego nadprzyrodzonego skutku, żadnej wiecznej wartości, natenczas dochodzi się do wniosku, że przyczyną tego jest fakt, że w tego rodzaju działalności jest za dużo elementu „ludzkiego" czyli samolubnego egoizmu, a za mało pierwiastka „bożego" czyto pokory czyto miłości czy też czystości intencji. Tutaj uwydatnia się, że sposób czynienia miłosierdzia Matki Najśw., Jej cichość i bezpretensjonalność, Jej unikanie rozgłosu, Jej miłość zapomnienia, Jej nadzwyczajna gorliwość o chwałę Bożą połączona z zupełnem wykluczeniem przesadnej miłości własnej i z głęboką pokorą Służebnicy Pańskiej, — czego najlepszym dowodem: milczenie Pisma św. o Matce Boskiej, — jest wspaniałem wcieleniem w czyn nauki Zbawiciela

---

[7]) *Św. Tomasz,* Sum. Theol. 1-2 q. 77 a. 4 c.

naszego dotyczącej sposobu praktykowania miłosierdzia: „Jeżeli zaś ty dajesz jałmużnę, niechaj lewica Twoja nie wie, co czyni prawica Twoja, aby jałmużna twoja uskuteczniła się w skrytości a Ojciec Twój, który widzi w skrytości, odda tobie". (Mat. 6, 3-4) To też naśladowanie tej właśnie marjańskiej metody, może nam być walną pomocą do dźwignięcia tak poszczególnych czynności miłosierdzia jak i całej akcji charytatywnej do poziomu działalności moralnie doskonałej i skutecznej w nadprzyrodzonem tego słowa znaczeniu. — Cóż powiemy wreszcie o wzorze *posłuszeństwa,* którym jest dla nas wszystkich Matka Boska? Jedno słowo: Rozpamiętywanie i naśladowanie jej „Fiat" (Niechaj się stanie) stanowi kamień węgielny stosunku pracownika na polu miłosierdzia do hierarchji kościelnej oraz do powołanych przez władzę duchowną kierowników akcji charytatywnej. — Wnikajmy więc często przez rozpamiętywanie powyższych cnót N. M. Panny w błogie tajniki marjańskiej metody miłosierdzia, metody cichej, pokornej, unikającej próżnej chwały ludzkiej i szukającej w miłości, ofierze i cierpieniu jedynie chwały Najwyższego. Naśladujmy ją przez akcję charytatywną, której żywotnej siły nie podcina żaden robak samolubnego egoizmu, nie toczy żaden rak zarozumiałości i próżności ziemskiej. Miejmy natomiast jedną świętą ambicję: nigdy nie sprzeniewierzać się tej marjańskiej metodzie miłosierdzia! — Natenczas chwała Boża będzie wielka, czystość intencji zachowana, skutki nadprzyro-

dzone pracy charytatywnej zapewnione a dusza nasza prawdziwą uczenicą w szkole miłosierdzia Najśw. Marji Panny. Wtenczas — tylko wtenczas — będziemy mogli wiecznie nucić niebieskie „Magnificat" pokornej i całkiem Bogu oddanej niepokalanej Boga Rodzicy - Dziewicy!

Jest wreszcie jedna strona życia i czynności Najśw. Marji Panny, która godna jest wielkodusznego naśladowania ze strony chrześcijan miłosierdzie czyniących, a jest nim *duch ofiary i mężnego cierpienia* Matki Niepokalanej. Uczeń Chrystusa Ukrzyżowanego, ukochany przez Boskiego Mistrza swego, nie jest powołany, tutaj na ziemi, do doczesnych radości ale do wielkich walk; nie czekają go zaszczyty ale pogarda ze strony świata; nie odpoczywanie ale wielkie prace są jego życia treścią; nie bezczynność ale przynoszenie owoców w cierpliwości jest jego programem, jak to wspaniale wyjaśnił autor „Naśladowania Chrystusa"[8]).

Żaden chrześcijanin nie doświadczy może prawdziwości tych słów lepiej i dobitniej jak dobry pracownik na niwie miłosierdzia chrześcijańskiego, gdy droga krzyżowa jest jego ścieżką, cierpienie i zapomnienie jego chlebem codziennym, niewdzięczność i prześladowania jego stałym towarzyszem. W takim stanie rzeczy nieocenioną pomocą dla nas staje się naśladowanie Matki miłosierdzia takiej, jaką Ona nam się przedstawia w najboleśniejszych swego życia chwilach.

---

[8]) Ks. III. rozdz. 30 n. 6.

Porodziła rodzajowi ludzkiemu i narodowi żydowskiemu Zbawiciela świata — Syna Bożego — a ten świat i ten naród wybrany zgotował Jej największy współudział w męce i bolesnem konaniu Jezusa Chrystusa. Poprzez całe życie swoje nie przestawała dobrze czynić bliźnim swoim, a oni nietylko nie bronili Syna Jej ni Jej samej, ale opuścili Ją a zapewno i szydzili także z Najświętszej Matki Syna Bożego. Ona tylu ludziom wespół z darami doczesnemi wyprosiła nadprzyrodzone życie duszy, a oni zgotowali Jej sercu macierzyńskiemu ból konania i siedmiorakim mieczem boleści przeszyli duszę Przenajśw. Dziewicy. A jednak Matka Boska nietylko że bynajmniej nie załamała się, ale pod krzyżem zajaśniała najcudowniejszym blaskiem wiary, nadziei, miłości, męstwa, ofiary i miłosierdzia, przyjmując pod swoją macierzyńską opiekę cały rodzaj ludzki.

Taką drogę mężnego cierpienia i wielkodusznej ofiarności wybrać powinien każdy pracownik na polu miłosierdzia chrześcijańskiego, gdyż ona, i ona jedynie, jest ścieżką autentyczną katolickiej pracy charytatywnej.

Im więcej krzyżów — tem więcej jest łaski Bożej, tem prościej prowadzi droga do nieba!

Rozpamiętywujmy często, codziennie cnoty Matki Bolesnej obchodząc pobożnie, w intencji pracy charytatywnej, stacje Drogi krzyżowej. Naśladujmy nadewszystko przykład jej wielkiej, miłosiernej, cierpiącej miłości, wytrwajmy z nią pod krzyżem pracując i cierpiąc wielkodusznie i po-

kornie, z wiernością ucznia Chrystusowego i dziecka Marji, na niwie miłosierdzia chrześcijańskiego — a bądźmy przekonani, że wtenczas Matka Boska Bolesna połączy nas ze zwycięską skutecznością ofiary krzyżowej Boskiego Syna Swego i spowoduje stokrotny owoc naszej akcji charytatywnej przez Chrystusa, z Chrystusem i w Chrystusie dokonanej.

Wytrwajmy z Matką Niepokalaną pod krzyżem Jej Syna — a zwycięstwo nad szatanem, nad światem i złością ludzką z niechybną pewnością do nas należeć będzie.

Zakończenie. Kiedy Chrystus Pan objawił nam w kazaniu na górze, w owej „magna charta" chrześcijaństwa, Boże zasady Nowego Przymierza, wtenczas wypowiedział między innemi te słowa na wieki pamiętne: „Błogosławieni miłosierni, albowiem oni miłosierdzia dostąpią". (Mt. 5, 7) Wchodząc w skład fundamentu chrystjanizmu określają one całą głębię programu, środków i celu katolickiej akcji miłosierdzia. Niejeden umysł już, szczytnością ich olśniony, niejedna wola, ogniem ich rozpalona, niejedno serce, słodyczą ich przepełnione, kroczyło po bożych ścieżynach doskonałości miłosierdzia chrześcijańskiego. Żadna jednak osoba ludzka nie pojęła treści tych słów tak głęboko[9]), żadna nie ukochała ich tak gorąco, żadna nie wcieliła ich w czyn tak wspa-

---

[9]) Oto słowa *O. Chaminade*: „Si, comme j'ai le bonheur de la croire, Marie est notre médiatrice nécessaire et universelle, j'en conclus qu'il m'est im-

niale jak to uczyniła i ciągle jeszcze czyni Niepokalana Matka Boska, Najśw. Marja Panna, najbliższa Bogu ludzka osoba — Matka Miłosierdzia. Nierozerwalnemi węzłami łaski i nadprzyrodzonej chwały jest Ona połączona z dziełami miłosierdzia Bożego, z dziejami zmiłowań Pańskich. Najskuteczniejszą po Bogu Opiekunką, najwięcej troskliwą Matką, najpiękniejszym wzorem miłosierdzia chrześcijańskiego, zwią Ją z całą słusznością teologowie Kościoła katolickiego. „Matką miłosierdzia", w najpełniejszem tego słowa znaczeniu, nazywa ją Oblubienica Chrystusa w swoich codziennych, publicznych modlitwach liturgicznych.

Nie dziwną więc, że święta Elżbieta, św. Wincenty a Paulo, tacy ks. Piotr Skarga T. J. i Ozanam byli rozmiłowani w rozpamiętywaniu i naśladowaniu miłosierdzia Matki Niepokalanej. Wiedzieli oni bowiem dobrze, że Matka miłosierdzia potrafi im wstawieniem się, opieką, łaską i przykładem najlepiej po Chrystusie, dopomóc w urzeczywistnieniu wielkiego programu Chrystusowego, który zarazem określa pełnię chrześcijaństwa w dziedzinie czynności zewnętrznych: „Bądźcie zatem miłosierni jako i Ojciec wasz miłosiernym jest". (Łuk. 6, 36).

Sekret nadprzyrodzonej doskonałości i praw-

---

possible de faire oraison sans Marie. Si nul ne connait le Père que le Fils et ceux auxquels le Fils l'a révélé, pareillement, nul ne connait le Fils que la Mère, et l'Eglise à laquelle elle l'a révélé".

dziwej wielkości tudzież niechybnej skuteczności naszych czynności miłosierdzia oraz całej akcji charytatywnej zamyka się, jak widzieliśmy, w zbliżeniu siebie do Boga miłosiernego przez rozpamiętywanie, wymodlenie i naśladowanie miłosierdzia Najświętszej i Niepokalanej Matki Bożej Marji.

Postępujmy więc zawsze szlakami marjańskiego miłosierdzia. Wtenczas też Matka miłosierdzia złoży nas wszystkich w chwili śmierci błogosławionej — jako wierne swe dzieci, — na łono miłosiernego Boga Ojca, Syna i Ducha świętego ku wiecznej chwale Boga w Trójcy św. Jedynego i ku naszemu wiecznemu niebieskiemu szczęściu.

Gniezno *Ks. Dr. K. Kowalski*

SKRUCHA.

Drugim elementem, wchodzącym w skład tej części, którą nazywamy „materją sakramentu pokuty" — to pokuta wewnętrzna, czyli skrucha (żal). Określiliśmy ją jako boleść duszy z powodu obrazy Boga, połączoną z chęcią odmiany życia.

Skrucha (żal) jest najważniejszą częścią pośród tych trzech elementów. Bez niej nie można mówić o ważności i skuteczności sakramentu i nic nie może jej zastąpić ani od niej nas zwolnić. Dwa inne składniki, to znaczy, spowiedź oraz zadośćuczynienie, są już pod pewnym względem w niej zawarte. Kto bowiem naprawdę jest skruszony, kto boleje w duszy, że Boga obraził, gotów będzie wszystko uczynić, byle tylko Boga przebłagać i zniewagę Bogu wyrządzoną naprawić. A więc chętnie podda się praktykom pokutnym oraz wyzna swe grzechy, wiedząc o tem, że wyznanie swych przewinień jest warunkiem przez Boga ustanowionym do otrzymania odpuszczenia grzechów.

Jak ważną i nieodzowną jest skrucha przy sakramencie pokuty, widać także z tego, że inne warunki, jak wyznanie czy zadośćuczynienie, w razie absolutnej niemożności wykonania ich, można częściowo opuścić np. w wypadku nagłej śmierci, a mimo to sakrament jest ważny, o ile jest prawdziwa skrucha. Gdybyśmy natomiast spełnili wszystkie inne warunki a brakowało tylko skruchy, wszystko na nic, sakrament nie będzie ważny.

Aby skrucha była dobrą, ma być nadprzyrodzona. Pokuta ma nam powrócić łaskę poświęcającą. Jako środek do celu, musi być do niej dostosowana, musi być między niemi proporcja. Skutku tak wzniosłego, jak łaska poświęcająca, będąca uczestnictwem w samej naturze Boga, nie można osiągnąć nietylko siłami jednego człowieka, ale nawet całej przyrody. Sam Bóg musi się tu wmieszać i udzielić nam swej pomocy nadprzyrodzonej. Motyw skłaniający nas do skruchy także ma być nadziemski, nadprzyrodzony.

Nadprzyrodzona przez motyw, jako też w swem pochodzeniu, skrucha jest aktem duchowym. A więc nie zasadza się ani na uczuciu, ani tylko na słowach, lecz jest to akt wewnętrzny, duchowy; prawdziwa i rzeczywista boleść duszy. Przy wzbudzaniu skruchy nie można więc ograniczyć się tylko do odczytania i wyrecytowania formułki żalu, choćby nawet najpiękniejszej, lecz trzeba naprawdę poruszyć głębię duszy, tak, by słowa, któremi się żal wyraża, pochodziły naprawdę „z duszy i serca", jak to się zwykle mówi, gdy się chce wyrazić ich prawdziwość.

Skrucha ma na celu odwrócenie nas od grzechu a skierowanie do Boga. Odwrócenie się zaś od czegoś, a zwrócenie się w inną stronę, wymaga pewnej zmiany pozycji, bez względu na to czy ten odwrót odbywa się w sposób duchowy czy materjalny. Odwrócenie się od grzechu, to znaczy zmiana wewnętrznego usposobienia, tylko wtedy będzie możliwa, gdy zniszczymy przywiązanie

do grzechu, skruszymy je niejako. Wyraz „skrucha“ w swem dosłownem znaczeniu bardzo dobrze nam mówi, co mamy zrobić. „Skruszyć się“ to w sposób duchowy niejako zmiażdżyć na drobne kawałki, pokruszyć wewnętrznie grzeszne usposobienie duszy. Przez grzech dusza zasklepia się w sobie, staje się twardą na wszystko, co Boże. Otóż tę zatwardziałość ma usunąć akt skruchy. Skrucha ma więc odmienić usposobienie duszy. Ma przeprowadzić w nas zmianę, ma nas przemienić duchowo. Przez żal mamy się stać innymi w głębi duszy, wyrzucając z niej miłość nieuporządkowaną do stworzeń, a obierając Boga za pierwszy przedmiot swej miłości. Przemiana ta chociaż nie jest widoczna sama w sobie odrazu i bezpośrednio, mimo to jest rzeczywistą, realną, o ile prawdziwie istnieje, o ile żałujemy za grzechy. Niewidoczna sama w sobie, okazuje się później nazewnątrz w uczynkach. Przed skruchą możemy się porównać do drzewa, które złe owoce rodzi. Skrucha przemienia nas wewnętrznie, robi niejako z nas drzewo dobre, zdolne wydawać dobre owoce. *„Nie może dobre drzewo złych owoców rodzić, ani też złe dobrych“* (Mat. 7, 17-19)[1]).

Skrucha wtedy tylko sprawi w nas przemianę wewnętrzną, gdy będzie pochodzić z motywu nadprzyrodzonego, gdy będzie mieć u podstaw, jako

---

[1]) Ta zmiana na lepsze w uczynkach albo brak jej może dla nas być sprawdzianem, czy w rzeczywistości i naprawdę, tak jak należy żałowaliśmy za grzechy.

główny motyw, miłość Bożą choćby niedoskonałą.

Na temat motywu skruchy wiele się mówi, pisze i dysputuje. Za mało jednak podkreśla się rolę miłości Boga, która ma być głównym jej bodźcem. Czytamy w książkach, w katechizmach, że jeśli chodzi o sakrament pokuty, wystarczy t. zw. żal nadprzyrodzony niedoskonały, spowodowany takimi motywami jak: utratą nieba, bojaźnią piekła i t. d. Zwłaszcza dużo się mówi o tym ostatnim motywie. Prawdą jest, że te motywy są dobre i wystarczające do ważności sakramentu, lecz o tyle o ile w nich mieści się miłość Boga. Bez miłości nie można mówić o prawdziwej skrusze nadprzyrodzonej, nawet niedoskonałej. Bez miłości niema tem samem mowy o odpuszczeniu grzechów. Jak w życiu duchownem wszystko zależy od miłości, podobnie się rzecz ma i przy pokucie. I tutajby można zacytować ów sławny hymn św. Pawła z listu do Koryntjan (rozdz. 13) wyśpiewany na cześć miłości, wstawiając w niektóre miejsca słowo „pokuta". Konieczność miłości przy żalu nadprzyrodzonym, mieści się już w samem pojęciu skruchy.

Żal czyli skrucha jest to boleść duszy z powodu obrazy Boga, jakiej dopuściliśmy się przez grzech. Każda boleść suponuje nienawiść zła, które nas spotkało lub któregośmy się dopuścili. Gdybyśmy nie mieli nienawiści do zła, nie moglibyśmy boleć na tem, że ono nas lub kogoś innego spotkało. A więc jeśli bolejemy z powodu grzechu, którym obraziliśmy Boga, jest to dowód, że grzechu nienawidzimy. Bez nienawiści, bez odrazy do

grzechu, boleść z powodu grzechu byłaby nie do pojęcia. Dlaczego zaś nienawidzimy? Co jest źródłem wszelkiej nienawiści? Nic innego tylko miłość! Dlatego nienawidzimy zła, że ono zagraża dobru, które kochamy. Gdyby nie było w nas miłości, nie byłoby również i nienawiści. Słowem wszelka nienawiść ma swój początek w miłości. Takie jest prawo naszej psychologji ludzkiej. Ono nie zmienia się w niczem, gdy chodzi o nienawiść zła moralnego, jakiem jest grzech.

Nienawiść grzechu jako zła, które sprzeciwia się Bogu suponuje w nas pewne ukochanie Boga. Bez pewnej miłości Boga niemożliwa jest nienawiść grzechu i co za tem idzie boleść, na której zasadza się skrucha.

Skrucha nadprzyrodzona ma być nadewszystko, czyli mamy boleć więcej nad obrazą Boga, jakiej dopuściliśmy się przez grzech, niż nad utratą wszystkich możliwych dóbr doczesnych. Rozumie się, tę boleść niekoniecznie musi się odczuwać. Boleść duszy jest z istoty swej aktem duchowym, a nie sprawą uczucia. Uczucie żalu może wprawdzie mu towarzyszyć, lecz niekoniecznie. Boleć nadewszystko, to znaczy cenić sobie Boga więcej niźli wszelkie dobra i być gotowym raczej wszystko postradać niżeli Boga obrazić. Tego rodzaju żal jest tylko wtedy możliwy, gdy głównem jego motywem, będzie miłość nadewszystko. Miłość, aby była moralnie dobrą, musi być uporządkowaną, czyli tyle dane dobro należy kochać, ile ono jest warte. Bóg jako dobro najwyższe, jest godzien największej miłości. Jemu należy się ab-

solutne pierwszeństwo w naszych sercach, przed wszystkiemi dobrami stworzonemi. Kochać Boga nadewszystko, to przenosić Go ponad wszystko inne. Gdyby nasza miłość Boga nie była ponad wszystko, nie byłaby dobrą, nie byłaby bowiem uporządkowaną. Kochać bowiem stworzenie (dobro ograniczone) więcej niźli Boga, Dobro najdoskonalsze, jest rzeczą nierozumną a więc moralnie złą.

Miłość nadewszystko nie jest jeszcze koniecznie miłością najintenzywniejszą. W niej możliwe jest stopniowanie. Można się wznosić, począwszy od najniższego stopnia miłości nadewszystko, aż do nieskończoności to znaczy tak daleko, jak daleko mogą się posunąć siły stworzenia udoskonalonego łaską i cnotą miłości.

Zależnie teraz od napięcia miłości Boga, która jest motywem skruchy, będziemy mieć skruchę mniej lub więcej doskonałą. Podział na skruchę doskonałą i niedoskonałą jest nam wszystkim dobrze znany z nauki katechizmu. Również wszyscy moraliści akcentują tę różnicę, zaznaczając, że żal niedoskonały jest wystarczający do otrzymania odpuszczenia grzechów przy sakramencie pokuty; natomiast żal doskonały połączony z pragnieniem spowiedzi, gładzi grzechy i poza spowiedzią (w razie niemożliwości przystąpienia do niej). Jak więc należy rozumieć ten podział i od czego on zależy?

Różnica między żalem doskonałym a niedoskonałym, zależy od głównego motywu.

Niedoskonały żal będzie wówczas, gdy miłość

będąca motywem żalu, jest wprawdzie nadewszystko, lecz na niskim stopniu napięcia, oraz jest zanieczyszczona motywami egoistycznemi, jak bojaźnią kar piekielnych, utratą radości i t. p. Gdy natomiast motywem żalu jest miłość Boga nadewszystko, na wielkim stopniu napięcia i bezinteresowna, mająca przedewszystkiem na względzie dobroć Boga samego w sobie, wówczas żal będzie doskonały. Taki żal, jeśli jest połączony z wyraźnem lub domyślnem pragnieniem spowiedzi, usprawiedliwia nas, sprowadza do dusz naszych łaskę, jeszcze przed rozgrzeszeniem. Żal doskonały wprawdzie sam w sobie ma moc odpuszczenia nam grzechów, ponieważ jednak taka jest wola Boża, abyśmy wszystkie grzechy poddali pod władzę „kluczy" Kościoła, dlatego nie otrzymałby odpuszczenia grzechów, ktoby nie chciał wyznać ich, mogąc to uczynić. Kto ma prawdziwą skruchę, gotów jest spełnić wolę Bożą we wszystkiem. Gdyby ktoś próbował wzbudzić w sobie żal doskonały, aby otrzymać odpuszczenie grzechów, by się z nich nie spowiadać, bardzoby się łudził. To samo, że nie chciałby spełnić woli Bożej przez wyznanie swych grzechów, byłoby dowodem, że nie ma żalu prawdziwego. Gdyby natomiast, nie mogąc przystąpić do sakramentu pokuty, żałował doskonale, z myślą, że przy sposobności grzechy swe wyzna, wówczas otrzyma ich odpuszczenie.

Miłość Boga, jako podstawowy motyw żalu, może być zanieczyszczona innemi motywami, drugorzędnemi, egoistycznemi. Te motywy nie są złe,

owszem mają swoje znaczenie. Zwyczajnie bywa tak, że od nich zaczynamy i dopiero powoli wznosimy się na coraz wyższy stopień, oczyszczając z nich motyw podstawowy, jakim jest miłość[1]).

Żal niedoskonały (ponieważ miłość, będąca jego motywem jest słabą) niema takiej siły, aby nas skierować do Boga, by zrobić zupełną przemianę w duszy i dlatego nie wystarcza do odpuszczenia grzechów poza sakramentem. Łącznie natomiast z sakramentem wystarcza.

Łaska sakramentalna przychodząc do duszy w chwili rozgrzeszenia, uzupełnia ten brak intenzywnej miłości.

Sakrament pokuty jest więc wielkiem dobrodziejstwem. Wzbudzenie żalu niedoskonałego jest mniej trudne. Łaska sakramentalna skraca niejako proces usprawiedliwienia, czyniąc go dla nas łatwiejszym i skuteczniejszym.

To dobrodziejstwo występuje bardzo wyraźnie w chwili śmierci. Przypuśćmy, że umierają dwie osoby w stanie grzechu ciężkiego. Obydwie wzbudzają w sobie żal niedoskonały. Jedna z nich jednak mogła otrzymać rozgrzeszenie, druga nie. Jakże los ich całej wieczności będzie różny. O tej różnicy zadecydowało rozgrzeszenie. Ważną więc, nieraz decydującą o wieczności może być obecność kapłana przy śmierci chorego.

---

[1]) Wzbudzanie sobie żalu doskonałego jest godne polecenia nietylko przed przystąpieniem do spowiedzi, ale jak najczęściej w życiu. W pewnych chwilach jest się nawet do tego ściśle obowiązanym n. p. w niebezpieczeństwie życia.

Kościół dobrze zdaje sobie z tego sprawę i w tej krytycznej chwili „in periculo mortis“ daje władzę rozgrzeszenia także i tym kapłanom, którym zwyczajnie to prawo nie przysługuje, zarazem widać jak wielki obowiązek ciąży na wiernych, aby nie dopuścili chorym członkom rodziny zejść z tego świata bez przyjęcia sakramentów. Niedbalstwo w tym względzie może być wielkiem wykroczeniem.

Skrucha wewnętrzna nadprzyrodzona, nietylko jest, jak widzieliśmy, nieodzownie potrzebna do ważności sakramentu i do otrzymania łaski, ale ona też decyduje o ilości łask. Od stopnia skruchy (żalu) zależy i stopień łaski.

Jak wiadomo, każdy grzech ciężki zasługuje na karę wieczną i doczesną. Aby otrzymać odpuszczenie grzechów i kary wiecznej, wystarczy najniższy stopień żalu nadprzyrodzonego. Poza karą wieczną pozostaje jednak jeszcze kara doczesna do odpokutowania. Otóż sakrament w pewnej mierze i ją odpuszcza. W jakiej mierze kara doczesna zostanie nam odpuszczona o tem decyduje stopień doskonałości skruchy. Żal doskonalszy w większej też mierze gładzi karę doczesną. Tu sprawdza się słowo Chrystusa wypowiedziane do grzesznicy: *„Odpuszcza się jej wiele, gdyż wiele umiłowała“* — *„A komu mniej odpuszczają, mniej też miłuje“* (Łuk. 7, 47). Gdyby miłość, jako motyw skruchy, była wielką, może nawet dojść do tego, że jednym aktem zgładzi zupełnie tak karę wieczną jak i karę doczesną. Wielka skrucha może bowiem odrazu

zupełnie oczyścić duszę. Jeden akt skruchy o wielkim napięciu, wykonany z wielkiej miłości, może zastąpić nam czyściec. Okazuje się z tego jak ważną jest rzeczą dobre przygotowanie do spowiedzi, i jak wielką wagę winno się kłaść na żal za grzechy. Wartość i dobroć spowiedzi zależy nie od drobiazgowego, aż do przesady wyznania grzechów, lecz od skruchy wewnętrznej. Zapewne, że trzeba wyznawać wszystkie grzechy ciężkie, które się pamięta, pod grozą narażenia się na świętokradztwo, lecz drobiazgowe wyszczególnianie pewnych okoliczności, tem bardziej rzeczy, które nie mają styczności ze stanem duszy, nic a nic nie wpływają na istotną wartość spowiedzi. Szczerość prawdziwa ma wielkie znaczenie[1]), nie czyni jednak sakramentu spowiedzi skuteczniejszym. Przeciwnie rzecz się ma ze skruchą.

Mając to na względzie, powinny dusze przystępujące do sakramentu pokuty, kłaść wielki nacisk na wzbudzenie w sobie skruchy; kapłani zaś tak w szkole przy nauce katechizmu, gdy jest mowa o tym sakramencie, przedewszystkiem zaś w konfesjonale, winni zwracać uwagę swoim penitentom na konieczność i ważność skruchy. Są bowiem dusze, które cały swój wysiłek skierowują, aby zrobić rachunek sumienia, o żalu zaś najmniej myślą. A przecież ten ostatni jest nieskończenie ważniejszy. Policzenie się z grzechami, wyznanie ich, to dopiero wstęp. Właściwa pokuta polega na żalu.

---

1) Por. wyżej, str. 159.

Powiedzieliśmy, że żal doskonały, połączony z chęcią wyspowiadania się, gładzi grzechy jeszcze przed rozgrzeszeniem. Zachodzi więc pytanie, co wówczas daje nam sakrament i czy w tym wypadku jest racja, by go przyjmować? — już bowiem przed jego przyjęciem otrzymaliśmy łaskę.

Otóż należy najpierw pamiętać, że odpuszczenie grzechów, jakie spowodował żal doskonały przed rozgrzeszeniem, uzyskuje się w zależności od sakramentu, który pragnęliśmy przyjąć. Następnie, przystępując do sakramentu pokuty w stanie łaski, to znaczy po uprzedniem wzbudzeniu sobie doskonałego żalu, otrzymujemy więcej łask; sakrament bowiem pomnaża w nas łaskę już istniejącą i wreszcie ta łaska jaką on nam daje, jest dostosowaną do potrzeb naszej duszy. Można o niej powiedzieć, że ona jest „na czasie".

Wprawdzie każdy sakrament, ważnie przyjęty, udziela łaski, lecz każda z tych łask, chociaż w swej istocie jest taką samą, ma swoje cechy jej tylko właściwe. I tak łaska chrztu św. jest łaską odradzającą, dającą nam życie duchowe; łaska eucharystyczna, jest łaską odżywiającą nas duchowo; łaska sakramentu pokuty natomiast ma właściwości uzdrawiające. Daje nam zdrowie duchowe, które grzech zniszczył lub nadwerężył. Przyjęcie sakramentu pokuty, nietylko przywraca nam łaskę utraconą, nietylko powiększa ją (gdy się przystępuje do sakramentu już w stanie łaski), lecz także uzdrawia rany duszy, spowodowane grzechem, osłabia złe skłonności, jakie grzech zostawia, daje nam prawo do łask uczynkowych w

chwilach pokus, słowem wzmacnia nas na zdrowiu duchowem.

* * *

Skrucha wewnętrzna jest więc decydująca w dziele usprawiedliwienia i odzyskania łaski. Bez skruchy sakrament pokuty jest nieważny. Nie trzeba się więc dziwić, jeśli kapłan nie widząc odpowiedniego usposobienia w duszy swego penitenta, odmówi rozgrzeszenia. Zmuszony on bywa do tego, jeśli nie chce narazić spowiedzi na świętokradztwo, do czego w żaden sposób nie wolno mu świadomie dopuścić.

Poza nielicznemi wypadkami, kiedy to Kościół św. przez swych biskupów, czy przez Ojca św., rezerwuje sobie władzę rozgrzeszenia, kapłan jeśli odmawia rozgrzeszenia, to przeważnie dla braku odpowiedniego usposobienia w duszy penitenta. W tym wypadku nie trzeba mu brać tego za złe, lecz ze swej strony dokładać wszystkich starań, aby przez odpowiednie przygotowanie ułatwić kapłanowi spełnienie trudnego i ważnego obowiązku, oraz, by otrzymać odpuszczenie grzechów, co jest celem tego sakramentu.

Jeśli ze skruchą prawdziwą uciekać się będziemy do Boga, Bóg nas nie odepchnie od siebie, choćby nie wiem jak wielkie zbrodnie ciążyły na naszem sumieniu. *„Serca skruszonego i upokorzonego nie odepchniesz“* (Ps. 50).

Bóg obiecał, że będzie miłosiernym dla grzesznika, byle ten nawrócił się do Niego. *„Niech opuści grzesznik drogę swoją a mąż nieprawy*

myśli swe; i niech się nawróci do Pana, a zmiłuje się nad nim — i do Boga naszego, bo hojny jest ku odpuszczeniu" (Izaj. 55, 7).

"*A gdy się nawróci niezbożny od niezbożności swej, którą czynił, a będzie czynił sąd i sprawiedliwość — ten duszę swą ożywi*" (Ezech. 18, 27).

Jak chętnie Bóg przebacza grzesznikowi skruszonemu, widzimy to na jawnogrzesznicy, o której wspomina św. Łukasz w swej Ewangelji: „*Odpuszcza się jej wiele grzechów, bo wiele umiłowała*" (Łuk. 7, 47).

Przystępując do sakramentu pokuty, dbajmy o to, aby w głębi duszy była skrucha należyta, aby te wszystkie oznaki zewnętrzne, jak postawa klęcząca, uderzanie się w piersi, słowa zapewniające o żalu były naprawdę uzewnętrznieniem stanu duszy. „*Rozdzierajmy* — jak nas do tego zachęca prorok (Joel. II, 12, 13) — „*serca nasze a nietylko szaty*". Wzbudzajmy w sobie szczerą, wewnętrzną, nadprzyrodzoną skruchę, żeśmy przez grzech obrazili majestat Najwyższego Boga.

Lwów. *O. Dr. Romuald Kostecki Zak. Kazn.*

Św. AUGUSTYN: NOWE PRZYKAZANIE

(Komentarz do św. Jana 13, 34 — Traktat LXV Migne PL. t. 35 col. 1808 - 9).

Pan Jezus oświadcza, że daje swym uczniom nowe przykazanie: „*Przykazanie nowe,* powiada *daję wam, abyście się społem miłowali*" (Jan 13, 34). Czyż tego przykazania nie było już w starem Prawie, gdzie napisano: „*Będziesz miłował bliźniego twego jak siebie samego*"? (Lew. 19, 18). Dlaczegoż więc Pan nazywa to nowem, co widocznie jest tak stare? Czy może jest to nowe przykazanie dlatego, że nakazuje nam zrzucić z siebie starego człowieka a przywdziać nowego? Rzeczywiście miłość odnawia słuchającego a raczej posłusznego temu przykazaniu, przynajmniej ta, którą Pan odróżnia od miłości cielesnej dodając: „*jakom was umiłował*". Albowiem miłują się wzajemnie oblubieniec i oblubienica, rodzice i dzieci, a także ci wszyscy, których łączą węzły przyrodzone, nie mówiąc już o grzesznych i potępienia godnych miłostkach tych wszystkich, których wiąże nie ludzka konieczność, ale sromotne występki ziemskiego życia. Przykazanie nowe dał nam Chrystus, abyśmy się wzajemnie tak kochali, jak On nas umiłował. Ta właśnie miłość odnawia nas, czyni dziedzicami Nowego Przymierza i piewcami nowej pieśni. Ta miłość, najdrożsi bracia, odnowiła w starożytności sprawiedliwych, patrjarchów, proroków, a następnie błogosławionych apostołów; ona także obecnie od-

nawia narody i z całego rodu ludzkiego, rozlanego po wszystkie krańce ziemi, tworzy i kojarzy nowy naród, ciało Oblubienicy Jednorodzonego Syna Bożego, o której powiedziano w Pieśni nad pieśniami: *„Któż jest ta, która wstępuje cała czysta"?* (8, 5 według LXX). Zaiste, cała czysta, bo odnowiona właśnie przez to przykazanie nowe. Dlatego też wszystkie jej członki wzajemnie o siebie się troszczą: *„A jeśli co cierpi jeden członek, wszystkie członki z nim cierpią; i jeśli jeden członek bywa odznaczon, wszystkie członki z nim się radują"*. (I. Kor. 12, 26). Słuchają bowiem i rozumieją te słowa: *Przykazanie nowe daję wam, abyście się społem miłowali,* nie w ten sposób, jak ci, którzy, kochając się, wzajemnie się psują, ani jak się miłują ludzie dlatego, że są ludźmi, lecz iż są bożymi i synami Najwyższego i jako bracia Jego Syna jedynego, kochają się wzajemnie tą miłością, którą On sam ich umiłował, aby doprowadzić ich do owego celu, któryby *nasycił dobrami ich pragnienie* (Ps. 102, 5). Nie będzie bowiem niczego do pragnienia wtedy, gdy Bóg będzie *wszystko we wszystkiem* (I. Kor. 15, 28). Taki cel nie ma dalszego celu. Nikt bowiem tam nie umiera, dokąd nikt nie przybywa, jeśli wpierw nie umrze na tym świecie śmiercią, nie tą pospolitą, która rozdziela duszę od ciała, ale śmiercią wybranych, która, jeszcze w czasie pobytu w tem śmiertelnem ciele, serce wzwyż unosi. O tej śmierci mówił Apostoł: *„Boście umarli i życie wasze ukryte jest z Chrystusem w Bogu"* (Kol. 3, 3). Co więcej, sama miłość

stanowi śmierć dla świata i życie z Bogiem. Jeśli bowiem mówimy wtedy o śmierci, gdy dusza opuszcza ciało, dlaczegoż nie możemy powiedzieć, że śmierć jest wówczas, gdy nasza miłość opuszcza ten świat. *Albowiem miłość jest mocna jako śmierć* (Pieśń 8, 6). Bo cóż jest mocniejszego nad to, co zwyciężyło świat?

Nie sądźcie jednakże, bracia, że te słowa Pana: *„Przykazanie nowe daję, abyście się społem miłowali“* usuwają na bok inne jeszcze większe przykazanie, które nakazuje nam, abyśmy miłowali Pana Boga naszego z całego serca, z całej duszy i ze wszystkiej myśli: *„abyście się społem miłowali“*, podobnie jak nie sprzeciwia się temu: *„Będziesz miłował bliźniego twego, jako samego siebie. Na tych dwóch przykazaniach,* powiada Pan, *wszystek zakon zawisł i prorocy“* (Mat. 22, 39). Kto je dobrze rozumie, jedno w drugiem odnajdzie. Bo czyż ten, kto kocha Boga, może zaniedbać Jego przykazania, by kochać bliźniego, a ten, kto kocha bliźniego w sposób święty i duchowy, czyż nie kocha w nim samego Boga?

Oto miłość, wolna od wszelkiej miłości światowej, którą Pan odróżnia słowami: *„jakom was umiłował“*. A cóż w nas ukochał, jeśli nie samego Boga? Nie w tem znaczeniu, żeśmy Go już posiadali, lecz aby dać Go nam, aby doprowadzić nas tam, gdzie jak powiedziałem, Bóg jest wszystko we wszystkiem. Podobnie i lekarz kocha chorych: czyż nie kocha w nich zdrowia, które im chce przywrócić, a nie słabości, którą wypędza? Podobnież i my się kochajmy, pociągając się,

o ile możliwe, wzajemnie potęgą miłości do posiadania w nas Boga. Tę miłość sam nam daje, mówiąc: *„Jakom was umiłował, abyście się i wy społem miłowali“*. Dlatego więc ukochał nas, abyśmy się wzajemnie miłowali; miłując nas, dał nam możność związania się wzajemną miłością, by jako członki, złączeni tak słodkim węzłem, staliśmy się ciałem takiej Głowy.

„W tem, powiada, *poznają wszyscy, żeście uczniami moimi, jeśli miłość mieć będziecie jeden ku drugiemu“* (Jan 13, 35). Innemi słowami: ci, którzy nie należą do mnie, posiadają, podobnie jak wy, rozmaite dary: nietylko naturę, życie, zmysły, rozum i to zdrowie, które ludziom i zwierzętom jest wspólne, lecz także języki, sakramenta, proroctwo, wiedzę, wiarę, rozdają ubogim wszystkie swe dobra i wydają ciało swe na spalenie: lecz ponieważ nie mają miłości, rozbrzmiewają jako cymbały, niczem są i nic im to nie pomoże (I Kor. 13, 1). Nie w owych więc darach, choćby skądinąd dobrych, które mogą mieć także ci, którzy nie są moimi uczniami: ale: *„w tem poznają wszyscy, żeście uczniami moimi, jeśli miłość mieć będziecie jeden ku drugiemu“*. O, Oblubienico Chrystusa, pięknáś między niewiastami, wstępujesz cała czysta, oparłszy się na Ukochanym. Albowiem ten, którego światłość cię opromienia, jest również oparciem dla ciebie, abyś nie upadła. Jak słusznie śpiewa o tobie Pieśń nad pieśniami, będąca niejako twoim hymnem weselnym: *„Albowiem miłość w rozkoszach twoich“* (7, 6, według LXX). Ona nie gubi twej du-

szy z bezbożnikami, rozpoznaje twą sprawę, mocna jest jako śmierć i opływająca w rozkosze. Co za dziwnego rodzaju śmierć, której nie dość, że nie zna kary, lecz opływa w rozkosze!

(Podał Fb. Zak. Kazn.)

PRZEGLĄD WSPÓŁCZESNY.

Izrael.

„Wylej, Panie, swój gniew na narody, które Cię nie poznały i na królestwa, które imienia Twego nie używają, bo pożarli Jakóba i świętości jego zbeszcześcili. Wylej na nie swój gniew! i zniszcz je do szczętu z pod Twoich niebios“.

Prastarą tę modlitwę, przypisywaną rabinowi Ben Akibie[1]), organizatorowi powstania Bar Kochby przeciw Rzymowi, winien każdy żyd codziennie odmawiać przy zamkniętych drzwiach. Są tu i słowa ksiąg Świętych (Ps. 78, 6) zwracających się przeciw poganom i bałwochwalcom czasów starożytnych. Dziś fanatyczny ekskluzywizm żydowski zwraca je ku komu innemu — ku tym narodom *„goim, gentes“*, wśród których żyje. Modlitwie tej, o której trudno powiedzieć czy i jak Bóg ją wysłucha, można przeciwstawić inną, modlitwę Kościoła katolickiego, który od wieków przez nieszczęsne plemię znienawidzony, modli się za nich w liturgji wielkopiątkowej: „Módlmy się i za wiarołomnych Żydów: ażeby Bóg i Pan nasz zdjął z ich serc zasłonę zaślepienia, iżby i oni poznali Jezusa Chrystusa Pana naszego. — Wszechmogący wieczny Boże, który i żydowskiej nawet wiarołomności od miłosierdzia Twego nie odrzucasz, wysłuchaj modły nasze, które za ów lud zaślepiony zanosimy, aby poznawszy światło Twej Prawdy, którą jest Chrystus, z ciemności się swoich wydobyli“.

Zarzuca więc Kościół żydom wiarołomstwo, niewierność obietnicom mesjańskim; ale ich ducha buntu, nienawiści ku narodom, ducha jakiejś błędnej idei mesjanizmu praktycznego, która pcha ich do walki z otoczeniem nieżydowskiem, do zapanowania nad niem,

1) por. H. Rolicki „Zmierzch Izraela“, Warszawa 1932, str. 400.

obojętnie jakimi środkami[2]) — tłumaczy Kościół zaślepieniem serc; jedyny ratunek widzi nie w rozwiązaniu kwestji żydowskiej drogą wskazań politycznych[3]), lecz „iżby Bóg i Pan nasz zdjął z nich zasłonę zaślepienia... aby poznali Światło prawdy, którym jest Chrystus"...

To jedynie poznanie pełne da im możność podźwignięcia się z choroby jaką cały naród przebywa, i zaraża swe otoczenie, możność uleczenia zupełnego, zniszczenia zarazków w zarodku. Moc, tkwiąca w chrystjaniźmie, stan łaski poświęcającej, życie bezustanne na wyżynie cnót nadprzyrodzonych potrafi z łatwością zwątlić i zerwać korzenie pychy, zuchwalstwa, nienawiści, podnieść z bagnisk materjalizmu i spustoszenia moralnego. Wiadomo przecież, że Izrael przeżywa dziś potrójny, nadzwyczaj ciężki kryzys: gospodarczy, do którego doprowadzili sami cały świat, — duchowy, wobec bliskiej możliwości załamania się wewnętrznego całej polityki prowodyrów Izraela[4]) — wreszcie moralny, nadzwyczaj groźny w narodzie, który całe wieki identyfikował się z religją, a dziś bierze z nią rozbrat na rzecz wolności sumienia i obyczajów[5]).

Że twierdzenie powyższe, o wpływie katolicyzmu na życie nie są mrzonkami, świadczyć mogą opisy misjonarzy. Twierdzą oni, że już wygląd człowieka, zwłaszcza wyraz twarzy i spojrzenie daje poznać czy to neofita czy jeszcze niestety poganin, tkwiący w zaślepieniu serca i rozumu[6]).

Nie można tego powiedzenia nadużywać. A jednak niezaprzeczoną jest prawdą że z dwojga dzieci: katolickiego i żydowskiego, zasiadających na jednej ławie szkolnej, pod tym samym kierunkiem i wśród jedna-

---

2) por. Rolicki op. cit.; Batault: Kwestja żydowska, Warszawa 1923.

3) por. J. Maritain: A propos de la question juive. Vie spir. 1931 p. 305 — 10.

4) Rolicki op. c. str. 398—410.

5) Batault, op. c. p. 139; J. Bonsirven S. J. w. Recherches de science relig. 1932 o. 622 ss.

6) Duchaussois O. M. I., W płomieniach Cejlonu.

kowych zabaw i nauk, środowiska nawet, pierwsze zupełnie inaczej się rozwija, zyskując z dnia na dzień coraz nowe promienie łask wlanych i światła nadprzyrodzonego i może w większej mierze, niż przypuszczamy, podczas gdy rozwój duchowy żydziątka idzie po linji jedynie natury i wpływu niezawsze najlepszego otoczenia...

Dlatego nietrudno będzie zrozumieć wielkość i znaczenie Kościoła katolickiego w kwestji „zmierzchu Izraela". A zadaniu temu Kościół był chętny zawsze, od wieków. A podejmował się go nietylko dlatego, iż miał nauczać wszystkie narody (Mat. 28, 19), iż został wszczepiony „w korzeń i tłustość oliwy szlachetnej" (Rzym. 11, 17) ale iż ponadto otrzymał od narodu wybranego najświętszego swego Założyciela, Jego Najświętszą Matkę, którą po Nim nad wszystko wynosi — iż zaczerpnął ze skarbów Izraela moc przepięknych swych pieśń i modłów liturgicznych z psalmów słów proroczych i nauczających utkane.

Przytoczmy tylko, że św. Wincenty Ferrerjusz nawrócił 75000 żydów, w Polsce jeden ks. Turczynowicz ochrzcił ok. 500 żydów, założone zaś przez niego w 1737 celem nawracania żydówek Siostry Życia Marji zanotowały w ciągu swego wiekowego istnienia około 2000 nawróceń[7]).

Pochwały oraz odpusty na modlitwy za nawrócenie żydów świadczą, że Papieże ostatnich zwłaszcza wieków nie byli obojętni tej sprawie. Skutkiem zawieszenia soboru Watykańskiego niestety nie przyszło do ogłoszenia oficjalnego zdania i zachęty Kościoła do tego projektu, podpisanego przez 510 biskupów świata („Postulatum pro infallibilitate" zdobyło 533 podpisów)[8]).

Oko, przyzwyczajone do światła nadprzyrodzonego, ujrzy nawet wprost działanie Boże w sprawie nawró-

---

7) Obszerniejszy szkic pracy misyjnej Kościoła wśród żydów znajduje się w interesującej książce Ks. Prof. P. Stacha: Wrażenia z podróży do Ziemi świętej, Lwów 1928, str. 53 — 65.

8) por. J. Maritain l. c.

cenia Izraela. Mogą o tem zaświadczyć nawrócenia głównych działaczy — konwertytów dla sprawy żydowskiej, cudowne zwłaszcza nawrócenie Alfonsa Marji Ratisbonne za sprawą Cudownego Medalika. Wszak w niewiele lat potem, gdy brat jego, ks. Teodor, błaga Marję o jakiś znak z nieba, któryby zaświadczył że wolą Bożą jest, by począł pracę nawracania — np. o ochrzczenie dziecka izraelskiego za zgodą rodziców — tegoż wieczora otrzymuje list, w którym proszą go o zaopiekowanie się dwojgiem dziewcząt żydowskich. Był to zarazem początek wychowawczego zakładu dla dzieci żydowskich — zgromadzenia Matki Boskiej Syjońskiej. Powiedzmy o niem słów kilka.

Kongregacja M. B. Syjońskiej rozpada się na dwie gałęzie, męską: Instytut Księży Syjonu i żeńską: Sióstr Syjonistek. Łączy je wspólny cel: przygotowanie nowożytnych apostołów wśród żydów, opieka nad nowonawróconymi, prowadzenie zakładów i pensjonatów dla sierót żydowskich w duchu chrześcijańskim. Są one zupełnie niezależne od siebie, posiadają odrębny zarząd i regułę, łączą zaś je wspólne pochodzenie, jedna myśl, jedna sprawa Boża. Syjonistki ponadto dzielą się na czynne i kontemplatywne. Ostatnich zaledwie istnieje jeden dom, zato czynne rozszerzyły się wprost cudownie, mimo olbrzymich trudności ze strony żydowskiej, we wszystkich częściach świata.

Jakiemiż środkami dąży kongregacja do „owiec które zginęły z domu Izraela" (Mat. 10, 6)?

Modlitwa i apostolstwo.

Jak wszędzie dusza apostolstwa — życie wewnętrzne, życie modlitwy i tu na pierwszem miejscu. A to tembardziej, że życie dawnego Izraela koncentrowało się głównie wokół służby bożej, wokół ofiar i całopaleń na górze Moriah. Stąd i Msza św. odnośnie do Izraela nabiera szczególnego charakteru: będąc aktem najwyższej czci Bożej, jest równocześnie przepotężnym środkiem wynagrodzenia i wstawiennictwa, pośrednic-

twa za narodem, który Krew Bożą wziął na siebie i na swych synów. Dlatego w chwili gdy kapłan wznosi w górę Krew Przenajdroższą, jako ofiarę za grzechy świata i zbrodnię bogobójstwa, z ust zakonnic syjońskich płynie cichy krzyk czy wezwanie błagalne: „*Pater, dimitte illis, non enim sciunt quid faciunt,* Ojcze odpuść im, bo nie wiedzą co czynią". I tak wszędzie, gdzie Syjonistki się znajdują. Niestety, nie nadeszła jeszcze chwila, by to wezwanie wyrywało się z każdej duszy chrześcijańskiej na całym świecie!

I *brewjarz* w tych ustach nabiera szczególniejszego znaczenia. Toć to te słowa, które głosili prorocy... które śpiewała najczystsza Dziewica Izraela... które trzeba wymawiać w imieniu tego narodu, dopóki miłosierdzia Bożego nie dostąpi (Rzym. 11, 31).

Droga Krzyżowa w Zgromadzeniu jest głębokim wyrazem miłości i wynagrodzenia za zniewagi, obelgi, policzki i pogardę, które przed wiekami Boski Zbawiciel na drodze tej wycierpiał. Wreszcie *codzienna* modlitwa przez przyczynę patrjarchów i proroków i świętych Starego Zakonu ma wyjednać u Boga łaskę zmiłowania.

Z modlitw tych i błagań spływają dalej łaski na apostolstwo zgromadzenia. Objawia się ono w prowadzeniu zakładów wychowawczych dla sierót żydowskich, u kapłanów w głoszeniu konferencyj, kazań, odczytów, prowadzeniu dzieł dla ułatwienia nawróceń. Gałąź żeńska, obok nauczania, zajmuje się „burzeniem muru rozdzielającego dwie rasy": zbliżeniem dziewcząt z elity żydowskiej do chrześcijaństwa. Za warstwą wyższą pójdzie i reszta zwłaszcza na Zachodzie[9]).

Z kongregacją ściśle jest złączone *Arcybractwo Stowarzyszenia Modlitw o Nawrócenie Izraela*: boć

---

9) O. Garrigou-Lagrange: Oeuvre de N-D. de Sion., Vie spir. 1933 t. 36 p. 72 ss.

słaby stosunkowo, jak dotychczas, głos chrześcijańskiego Syjonu nie mógł wystarczyć na wybłaganie pełni łask dla ogromnego zadania. Cel główny: modlitwa w intencji Stowarzyszenia. Rozszerza się ono niezmiernie szybko. Dziś liczy ponad miljon kilkaset tysięcy członków[10]). Odmianą jego jest rzucona w Londynie w 1918 r. myśl odprawiania nowenn Mszy św. czy też krucjaty mszalnej, co także znalazło niesłychane przyjęcie i życzliwe poparcie oraz czynny udział ostatnich Papieży. W dniach wielkiej nowenny rocznej (przed uroczystością N. Serca Jezusowego) odprawia się po kilka tysięcy Mszy św. na całym świecie.

Oficjalnym organem Arcybractwa jest dobrze redagowany kwartalnik *„Bulletin catholique de la Question d'Israël"*[11]) podający statystykę nawróceń, wiadomości organizacyjne, sprawozdania z konferencyj propagandy nawróceniowej etc.

Z drugiej strony, około bazyliki N. Serca J. na Montmartre w Paryżu zgromadziło się inne, pokrewne dzieło *„Nawrócenia Izraela"* (La Réparation d'Israël) do którego pomysł i pochop dali bracia Lémann, konwertyci - kapłani, znani ze swego poświęcenia dla sprawy Izraela. W 1882 r. umieścili jako znak swych błagań o skruszenie serc współbraci, lampę do kaplicy w Paray le Monial z napisem: „Lampa ta płonie, by reszcie Izraela światło było przywrócone". Rozumiejąc zaś, że martwy dar nie wystarcza, znaleźli i żywą lampę ofiarną w osobie wizytki, Siostry Marji-Espérance, która całe swe życie poświęciła adoracji, modlitwie i wynagradzaniu za nawrócenie ostatków Izraela. W 1928 r. obchodziła ona w Paray 50-ciolecie swej ofiary, pełnej wyrzeczenia, bo skazanej na nieprzerwane niemal dolegliwości fizyczne. Tam też zgromadzają się często nawróceni Żydzi, na wspólne Msze

10) Tak podaje Ks. Prof. Stach (str. 62).
11) Adres: Paris VI, 68 vue N. Dame de Champs. Rocznie 12 fr. 50.

św., odprawiane przez współziomków, na wspólne modlitwy za Izraela.

Stąd wpływ przeszedł i do Montmartre, gdzie z Arcybractwa modlitwy i pokuty wyłoniła się niedawno *Sekcja Izraela*. Grupa nawróconych wzięła za cel ofiarowanie aktów miłości i wynagrodzenia zbiorowego i publicznego za resztę zbłąkanych braci. Pragnie zgromadzić konwertytów całego świata około Najśw. Serca[12]).

W Anglji rozwija się związek modlitwy i propagandy w tym zakresie z siedzibą w Bayswater. Ostatnio zaczyna tworzyć otwarte czytelnie (Reading Room and Free Library) dla żydów, w których znaleźć można odpowiednie dzieła i pisma apologetyczne, konferencje tygodniowe (od listopada 1932) zgromadzają kapłanów, nawróconych i wybitne osobistości ze świata katolickiego. Od 20 stycznia 1932 można spostrzec rzecz niesłychaną: żydzi z *ghetto* Londynu siedzą obok kapłanów i wiernych katolickich w małem *Reading Room* i w przyjaźni dyskutują z nimi o wieczystych prawdach Kościoła założonego przez Jezusa z Nazaretu[13]).

O wszystkich jednak tych prawdach można mimo wszystko powiedzieć słowami Mgr. Myers biskupa z Lamus, że są to dzieła i robotnicy pierwszej godziny i nie można odrazu spodziewać się wielkich rezultatów „Pracujmy twardo — mówił na *Grand Meeting* w Bayswater 24 paźdz. ub. r. — módlmy się gorąco, resztę zostawmy w rękach Bożych. Dzieło które wymaga zmiany położenia socjalnego i moralnego całej rasy, nie może dokonać się w jednym dniu ni nawet w kilku latach. Sposób, w jaki się dokona, będzie cudem łaski Bożej a właśnie dla (wybłagania) tego cudu zjednoczyliśmy się w jednej i tej samej mo-

---

12) por. La Réparation d'Israël; por. P. M-D. Nasse O. P., Vie Spir. XXX [1932] p. 97—100.
13) Bull. Cath. de la Quest. d'Israël 1932, p. 54—5.

dlitwie"[14]). O. A. Day T. J. dopowiada: „Jedynie miłość chrześcijańska może pozyskać Żyda"[15]).

I rzeczywiście, potęga jej modlitwy już skutkuje. Odnośnie do Francji np. od 10 lat z 300 tysięcy Żydów rokrocznie wypada jedno nawrócenie na 3 tysiące. Zapewne, liczba znikoma — za to jakość tych nawróceń może zachwycić każdego. Wprawdzie tu i ówdzie cele matrymonjalne czy społeczne są przyczyną nawróceń, ale wśród żydowskiej elity umysłowej i artystycznej daje się odczuć jakiś niepokój mistyczny, który je pcha ku katolicyzmowi; są one bezinteresowne i natury czysto duchowej, wewnętrznej. Jak podaje O. J. Bonsirven T. J. w *Etudes* (5. I. 1933) niepokój ów da się sprowadzić do trzech grup: 1⁰ wpływ nadprzyrodzony, 2⁰ niezadowolenie duchowe znajdujące zaspokojenie dopiero w katolicyźmie, 3⁰ piękność i urok płynący z życia Kościoła.

Wymieńmy kilka nowszych nawróceń[16]). „Nigdy nie zaprzątałam sobie głowy religją. Pewnego dnia zastąpiłam jedną z mych przyjaciółek w chórze kościelnym. Śpiewałam *O Salutaris* jak każdą pieśń światową i zaczęłam *Tantum ergo* z tą samą obojętnością. Ale gdy doszłam do słów ostatnich, a kapłan podniósł świętą Hostję do błogosławieństwa, upadłam na kolana. Uczułam, że tam jest Bóg i adorowałam Go z głęboką czcią. Gdy się podniosłam, byłam chrześcijanką. Już tylko jedno miałam pragnienie: otrzymać chrzest możliwie najszybciej, by móc otrzymać mego Mesjasza w Hostji".

I podobnych wypadków kilka. Wypada zaznaczyć, że niektóre dokonały się dzięki modłom, jak powszechnie sądzą, Teresy z Konnersreuth.

Również okazją dla wielu była niewystarczalność religji żydowskiej — dla młodej nauczycielki wykłada-

---

14) j. w.
15) O. M-D. Nasse O. P. p. 99.
16) Zaczerpnięte z O. Bonsirven S. J.: Conversions au catholicisme w Bull. Cath. cit. str. 11—23.

jącej dziatwie religję, studenta teologji rabinicznej przy czytaniu Nowego Testamentu. Córka rabina dostrzega, że skrupulatność rytualna jej ojca niegodną jest wysokości służby Bożej.

Niektóre dusze porusza lektura dzieł katolickich: Dantego, Bossueta, Naśladowanie. Naogół nie „zapadają one w głębię duszy, bo na to, by otwarły się oczy, potrzeba *łaski specjalnej*".

Innych pociąga — jak mówił św. Augustyn — sam Kościół i wiedzie ich do Chrystusa. Bezinteresowność kleru, jego ubóstwo i powaga nauczania, nauka dająca się dostosować wszędzie i zawsze. Czasem duszę uderzają jak grom, takie słowa kapłana: „Bóg jest miłość". Czasem pociągają dzieła mistyków katolickich, zachwycają miejsca cudowne i pielgrzymki: Lourdes, Lisieux, nawraca św. Teresa od Dz. Jezus, którą błagali o jakąś łaskę[17]).

A nawrócenia te zwykle są pełne mocy, żarliwości i ekspanzji. Niektórzy (jak René Schwob) dobiero po nawróceniu jęli oceniać i kochać swe żydostwo, apostołować czynem, pismem i modlitwą wśród pozostałych. Gotowi cierpieć i poświęcać się.

W innych krajach, gdzie skupienie Izraela jest większe, stosunki bardziej się komplikują. Tu pociąg ku wspólnocie rasy i zwyczajów większe; przedział między katolikiem a starozakonnym głębszy; przesądy, uprzedzenia, ciemnota ogromna; dołączają się kwestje narodowościowe, kwestje ekonomiczne, związane i nieraz z bytem danego kraju.

Zwłaszcza w Polsce sprawa ta przedstawia trudny problem 4 miljonowej masy żydowstwa. Ale i tu zdarzają się indywidualne nawrócenia i to, jak wiemy z autopsji, z pobudek bardzo nieraz szlachetnych. Założono wprawdzie w Warszawie wspomniane już Arcybractwo Modlitw (Książęca 21) oraz Misję Żydowską (przy kościele WW. Świętych), aleć to drob-

---

17) Przytacza i K. Berkanówna: Co robić? Poznań 1933 str. 53.

ne zaledwie ziarna pracy naszej na tak pożądanem polu. Nawrócenie bowiem żydów nietylko jest możliwe a nawet pewne — jak świadczy św. Paweł w liście do Rzymian (r. 11), dla nas zaś jest pożądane w wysokim stopniu. Nawrócenie tak olbrzymiej liczby pociągnęłoby nawrócenie pozostałych w innych krajach; pozbawiłoby nas wroga wewnętrznego; zniszczyłoby główne źródło i siły ruchów materjalistycznych, komunistycznych, ateistycznych; Kościołowi dostarczałoby nowych sił, gorliwych członków[18]).

Niechże więc i serca polskie zapalą się do tego dzieła miłości chrześcijańskiej, które im jeszcze największy pożytek przyniesie, niech w modlitwach swych i umartwieniach niosą wezwanie by Bóg Abrahamów, Izaaków „zdjął z serc Izraela zasłonę zaślepienia", a my, którzy jesteśmy im dalekimi, bliskimi się stali przez krew Chrystusa... wszak „On oboje uczynił jednem a ścianę nieprzyjaźni, która nas dzieliła, przez ciało swe obalił..." (Ef. 2, 13, 14).

18) Por. Retour d'Israël 1926 p. 16 (Pismo przekształcone w r. 1927 w Bull. Cath. de la Quest. d'Israël).

Lwów. *** *Dominikanin.*

PRZEGLĄD BIBLJOGRAFICZNY.

Ks. Biskup Bougeaud, Credo. Dogmaty. Poznań Księg. św. Wojciecha 1932, str. 376.

Okazuje się rzeczą coraz bardziej konieczną i naglącą skonsolidowanie wartości religijnych i moralnych naszej inteligencji świeckiej, pogłębienie znajomości prawd religijnych, rozumowe a pełne ich ujęcie wobec grożnej postawy indeferentyzmu, czy nawet ateizmu a choćby sentymentalizmu, żerujących po dziś dzień na przekonaniach oświeconych warstw katolickiej Polski. Stąd znowu okazuje się potrzeba odpowiednich dzieł naukowych, a równocześnie przystępnych i dla niefachowców, słowem, przystosowanych do umysłowości inteligenta polskiego. Świetną próbę dał tego ostatnio ks. arcybp. Teodorowicz, zapoczątkowując apologję Jezusa Chrystusa. Na podobną apologję chrystjanizmu wogóle, nauka nasza dotychczas się nie zdobyła. Dlatego służyć nam jeszcze musi bp. Bougaud swym pięcioksięgiem „Chrystjanizm a czasy obecne", po wielokroć wydawanym we Francji (Paris, de Gigord) i tłumaczonym na inne języki. Właśnie drugie polskie wydanie zostało zakończone przez puszczenie w ruch księgarski ostatniego (a trzeciego zkolei) tomu: „Credo". Estetycznie wydany, przy niskiej stosunkowo cenie cechują ten tom, te same co i poprzednie zalety: świetny styl zachowany w tłumaczeniu, czar opowiadania, zawiłe nieraz kwestje teologiczne oddający w jasnej, precyzyjnej formie, logiczne powiązanie poszczeg. zagadnień i jakby coraz silniej a głośniej rozbrzmiewający na kartach w miarę zbliżania się ku osobie Chrystusa akord zachwytu i miłości, oddania i uwielbienia. To czyni z książki niniejszej miłą i zajmującą przy całym aparacie naukowym lekturę, do której trudno odnieść się z niechęcią czy wahaniem.

Jeśli jednak Bougaud nie rozjaśni może wszystkiego, nie da absolutnie doskonałego tłumaczenia początko-

wych dogmatów składu Apostolskiego, jednak zaznajomi z niemi o tyle, że można je przeżyć i silną, bo dowodem rozumowanym podpartą wiarą kierować się w życiu, występując śmiało przeciw tym, co twierdzą, że religja to opium dla ludu, czy przeciw twierdzeniom dyletantyzmu dogmatycznego, dyletantyzmu i utylitaryzmu kultualnego.

Dzięki temu, że nacisk został tu położony głównie na wartość i treść dogmatu w samym sobie, na dowód zawsze świeży, bo rozumowy, w książce nie znać anachronizmów — kilka zaledwie uwielbień i aluzyj dla przebrzmiałych ech lat siedemdziesiątych zeszłego stulecia, stara literatura o katakumbach w przypiskach nie ogrywa tak znacznej roli: niektóre teorje o stworzeniu świata i dziś jeszcze znajdują zwolenników, lub zachowały swą wartość historyczną, tu i ówdzie jednak przydałyby się przypiski fachowego teologa. Fatalny błąd na str. 176-7 (*asceitas* zam. aseitas) urąga dobrej zresztą korekcie. *X. Nilge.*

Prof. Karol Adam, Istota Katolicyzmu. Przekład autoryzowany Ks. Jana Korzonkiewicza. Książnica Akcji Katolickiej Nr. 12, str. 360, Poznań, Księgarnia św. Wojciecha.

W I r. swoich odczytów rozwija A. zasadniczy punkt widzenia, mianowicie, że w badaniach nad istotą Katolicyzmu nie wystarczy dociekanie naukowe „na zimno“, ale konieczną jest wiara choćby początkowo. Innemi słowy, że nie może być poznania bez *wyznania.* Dzisiejszy człowiek nie patrzy się już obojętnem okiem na badania tego rodzaju, gdyż chce zrozumieć całą rzeczywistość, wyzbyć się subjektywizmu, i partykularyzmu biorącego części i fragmenty za całość. Katolicyzm „daje mądrość czyli myślenie, które umożliwia człowiekowi wejrzenie na całość, i stwarza syntezę“; „jest afirmacją wszystkich wartości, gdziekolwiek się one znajdują w niebie i na ziemi“; Katolicyzm — to „afirmowanie całego, pełnego życia ludzkiego“. Rzeczywistością realną jest również społeczność, która wy-

suwa się na pierwszy plan, i z której jedynie mogą wyrastać pełne indywidualności. — W czterech następnych r. porównuje A. Chrystusa z Kościołem. Widzialność Kościoła polega głównie na zwartej jedności członków czyli na społeczności. Jest On ciałem Chrystusowem. — W dalszych rozdziałach mamy przedstawioną jedność władzy widzialnej Kościoła, którą zapoczątkowuje św. Piotr; dalej rozwój i wymianę zasług i wartości duchowych Kościoła wojującego, cierpiącego i triumfującego (Świętych obcowanie). — Następnie pięknie przedstawia A. katolickość Kościoła czyli jego powszechność, wystarczalność i pełność życiową. — W IX r. mowa jest o konieczności Kościoła do zbawienia. Dwa dalsze r. przedstawiają nam działalność jego sakramentalną i wychowawczą. — Wreszcie ostatni XII r. tłumaczy, jak codzienna rzeczywistość daleką jest od swego ideału. Nie wszystko posiada pełnię dobra. Wiele jest przeciwności, które trzeba pogodzić, wiele zła, które trzeba usunąć i zniszczyć; są cierpienia i niedomagania; są kary i próby — ale mimo wszystko katolik kocha całem sercem swą Matkę i wierzy w święty, katolicki i apostolski Kościół...

W ocenie tej książki nie można pominąć wielkich zalet polskiego tłumaczenia. Jego język gładki, potoczysty i żywy, różni się od oryginału, którego ciężki i zawiły styl utrudnia bardzo czytanie. Powiedział ktoś, że należałoby obecnie przetłumaczyć książkę zpowrotem na język niemiecki, a zyskałaby wiele na swej wartości. Ale szczególną zasługą ś. p. Ks. Korzonkiewicza jest wyszukanie i dobranie ścisłych wyrażeń, które trafnie oddają pojęcia filozoficzne i teologiczne.

Książka Prof. Adama odpowiada sferom naszej inteligencji przez to szczególnie, że stawia im przed oczy zagadnienie pierwszorzędnej wagi, pokazuje jak głębokie, wszechstronne i trudne problemy łączą się z religją katolicką, jak życie z wiary jest piękne, wzniosłe i twórcze.

Nasuwają się jednak tutaj pewne zastrzeżenia. Niewszystkie wywody i uzasadnienia A. można spokojnie przyjąć. Strona doktrynalna jest w znacznej mierze zastąpiona przez intuicję, odczucie lub obrazy. Wprawdzie sposób ten pisania czyni pracę żywą i przemawiającą do dzisiejszej umysłowości — ale to nie może być dostatecznym powodem do pomijania powszechnie przyjętych uzasadnień teologicznych. I dlatego książka ta nie spełnia dostatecznie swego zadania; pomimo swych dobrych stron, nie może stać się przewodnikiem ani podręcznikiem dla nabycia zdrowej i gruntownej znajomości istoty katolicyzmu. Nie wyrobi ona w czytelnikach tego zmysłu wewnętrznego, który we wszystkich trudnościach prowadzi spokojnie i pewnie do rozwiązań po myśli Kościoła, — nie wyrobi tego, co nazywamy *sensus catholicus*. *O. M. M.*

Zapysky Czyna św. Wasyłyja Wełykoho — Analecta Ordinis S. Basilii Magni. Annus 1931, T. IV. fasc. 1-2, str. 488, Żółkiew 1932, nakł. Red.

Pismo to, poświęcone badaniom nad dziejami Zakonu św. Bazylego, a w dalszym rzędzie nad dziejami Kościoła na terenie dawnej Rusi, zwróciło na siebie uwagę, ogłaszając w swym czasie nieznane dotychczas dokumenta, które rzuciły znowu ciekawy snop światła na postać Makryny Mieczysławskiej (por. T. III. str. 76—96: ks. E. Majkowski, Poznań: Pryczynky do żyttia i sprawy m. Mokryny Mecz.). Ostatni poczyt pisma wybija się ponad poprzednie nietylko objętością i wzorową stroną techniczną. — Napotykamy tu przedewszystkiem na b. źródłowo i jasno opracowany „Wstęp do historji Cerkwi na Ukrainie", niestety nieskończony z powodu śmierci autora (Szcz. Tomaszewskiego). Warto podkreślić, że praca wyróżnia się nietylko jako pierwsza tego rodzaju w jęz. ukraińskim, ale i tem, że autor zdawał sobie sprawę ze znaczenia Unji w życiu cerkwi i narodu ruskiego, że „idea Unji nierozdzielnie i organicznie łączy się z duchem całej historji ukr. a nawet z samą ideą narodową... tak, że

klęski Unji pociągały za sobą klęski Nacji, często katastrofalne". W rozdz. I. ciekawe zapatrywania aut. na źródło niepowodzeń unijnych z Moskwą — „trzy legendy". Dalej, wśród szeregu rozpraw, monografij i materjałów, spostrzegamy diarjusz J. Winnickiego, metrop. unickiego (1708—13), pisany po polsku, życiorysy polskich bazyljanów (pióra J. Skrutenia), szkic o łączności Zakonu z Akad. Wileńską (J. Poplatek T. J.), korespondencję i działalność konwertyty O. Martynowa T. J. etc. Jedną trzecią zeszytu obejmuje bibljografja z dziedziny historji, slawistyki i pokrewnych, w tonie spokojnym i rzeczowym.

Niwę naukową Kościoła grecko-kat. w Polsce zapełniają zaledwie cztery pisma. Zaliczające się do nich *Zapysky,* mają olbrzymie ale też i wdzięczne pole pracy przed sobą. Życzyć więc pismu należy pomyślnego rozwoju w duchu kościelnej uległości, historycznej prawdy i bezstronności, by rozświetlało umiejętnie świetną przeszłość Zakonu, który tak piękne karty posiada w historji ukraińskiej Cerkwi, dziejów Unji, dziejów Polski, zwłaszcza jej szkolnictwa i powstań.

X. Nilge.

R. P. De Ravignan Entretiens spirituels, str. VII—303, Paris 1930. Téqui.

Nowe wydanie niniejszego dziełka zawiera w pierwszej części kilkanaście (17) pięknych konferencyj O. Ravignana T. J., sławnego kaznodziei następcy Lacordaira w Notre Dame; wygłoszonych na zebraniach miesięcznych i okolicznościowych zrzeszenia pań „Dzieci Marji". — W drugiej części (od str. 207) umieszczono wybór myśli, odnoszących się do życia duchownego, wyjętych z jego listów i kazań. *T. S.*

Superiorum permissu De licentia Ordinarii

Redaktor odpowiedzialny: O. DR. ANDRZEJ M. GMUROWSKI Z. K.

Tłoczono w drukarni Dominikańskiej, Lwów, pl. Dominikański 2

SPIS RZECZY:

ROZPRAWY

O. A. Bachiller: Życie wewnętrzne bł. Henryka Suzona 109

O. I. Bocheński: Na odpust 219

O. B. Czyrnek: Intronizacja N. Serca P. Jezusa . 243

O. R. Garrigou-Lagrange: Poświęcenie rodzaju ludzkiego Sercu Najśw. Panny Marji . 145

O. A. Gmurowski: Świętość a doskonałość 23, 169

O. R. Kostecki: Głos obowiązku — głos Boży . 57

— Pokutę czyńmy 97

— Sakrament pokuty 159

— Skrucha 270

Ks. K. Kowalski: Duch św. „sercem" Kościoła . 18

— Duch św. „sercem" naszego życia duchownego 67

— N. Marja Panna — Matką miłosierdzia. 195

— Miłosierdzie na wzór N. Marji Panny . 249

O. K. van Oost: Nędza życia 49

J. Przygoda: Życie z wiary 119

Ks. A. Żychliński: Praca wewnętrzna 5

*** *Dominikanin:* Wniebowstąpienie w świetle liturgji 212

* * *

TEKSTY KLASYCZNE

Św. Augustyn: Nowe przykazanie 283
S. Elżbieta od Trójcy św.: Wspomnienia . . . 77
Św. Franciszek Salezy: Z traktatu o miłości Bożej. 29
Św. Magdalena de Pazzis: „Oto ja odnawiam wszystko“ 178
Mikołaj z Mościsk: Z elementarzyka ćwiczenia duchownego 233
Kardynał Pie: O przeznaczeniu 124

PRZEGLĄD WSPÓŁCZESNY

Dzieło Apostolskie Jezusa-Robotnika 238
Izrael 288
Uroczystość ku czci św. Alberta oraz ich znaczenie. 35
Więcej odważnej miłości 82
Wyjątkowa nędza woła o wyjątkowy ratunek . 185
Zagadnienie Unji w Polsce 127

PRZEGLĄD BIBLJOGRAFICZNY

Adam, Istota katolicyzmu 299
Berkan, Ks. Patron Wawrzyniak 143
Berkanówna, Tak mi ciężko 242
— Ty i ludzie 242
Bérulle, Vie de Jésus 94
Bougeaud, Credo 298
Bourne, O wychowaniu duchownem 141

Cohausz, Die Frömmigkeit Jezu Christi . . . 45
Duplessy, Le catéchisme en problèmes 192
Elżbieta od Trójcy św., Wspomnienia 241
Fargues, La croisade eucharistique 96
Garrigou-Lagrange, La Providence et la Confiance en Dieu 139
Kłos, Dwie ofiary 90
— Pan Jezus przed sądami ludzkiemi . . 142
Mäder, Wielka tajemnica 46
Morice, Pour vivre en beauté 144
Perraut, Méditations sur les sept paroles de J. Chr. en Croix 144
Petrelli, Annus mystico-augustinianus . . . 193
Ravignan, Entretiens spirituels 302
Serent, De la valeur éducative des Vêpres . . 95
Spillmann, Miłujcie nieprzyjaciół waszych . . . 140
Sroka, O człowieku z pięknym charakterem . . 91
Szymański, Akcja katolicka a działalność gospodarczo-społeczna 192
Tissier, Les puissances morales et surnaturelles des femmes 194
Vandepitte, Conférences à la Jeunesse des écoles. 144
Żulińska, O wychowaniu religijnem dzieci . . . 45
Żychliński, Sacerdos 43
*** Anioł Eucharystji: Gustaw Marja Bruni . . 142
*** Ćwiczenia w pracy duchownej 92
*** Sługa Boża Siostra Benigna Konsolata Ferrero. 47
*** La société de Marie 95
*** Zapysky Czyna sw. Wasyłyja Wełykoho . 301



NADESŁANO DO REDAKCJI:

De Sobradillo P. Agapitus O. M. C., Tractatus de religiosarum Confessariis, str. XII-258, Torino (Italia), R. Berruti & Co.

Primus Vannutelli, De presbytero Joanne apud Papiam, str. 62, Torino, R. Berruti & Co.

Ks. Michał Kordel, Na dzień bierzmowania, str 32, Kraków 1933, Nakładem czasopisma liturg. „Mysterium Christi".

Nakładem OO. Salwatorjanów, Trzebinia.

Ks. Czesław Matysiak T. B. Z., Dialogi Rekolekcyjne, str. 142, r. 1931.

— Droga Krzyżowa dla misyj i rekolekcyj, str. 64, r. 1931.

— Rekolekcje zamknięte szkołą Apostolstwa, str. 32, r. 1932.

— Jak organizować kursy rekolekcyjne, str. 25, r. 1932.

— Skąd przyjdzie ratunek dla świata, str. 20, r. 1933.

— W sprawie małżeńskiej (wydanie piąte), str. 46, r. 1933.

Nakładem Księgarni św. Wojciecha, Poznań, b. r.:

Perroy Małgorzata. Na wieczność. Powieść z czasów rewolucji francuskiej str. 184.

Matlicz Jerzy, Bractwo Białego Lamparta. Opowieść kolonjalna, str. 430.

Ks. Dr. Antoni Polz, Ave Maris Stella. Czytanki na miesiąc maj. Przeł. Z. Majerska str. 194.

Nakładem Wydawnictwa Księży Jezuitów, Kraków b. r.

Dr. Tihamer Toth Młodzieniec z charakterem. Listy do moich studentów, str. 396.

***Pod tchnieniem burzy. Życie polskiego chłopa na tle wielkiej tragedji dziejowej skreśliła *Siostra,* str. 204.